Rok IV. Nr 321 (1105)
ŁÓDŹ
NIEDZIELA
21
listopada 1948 r.
Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KURIER Popularny
Organ Polskiej Partii Socjalistycznej

Sprawa Berlina w świetle faktów

Marsz. Sokołowski demaskuje dwulicową grę mocarstw zachodnich

BERLIN. (PAP). — Dowódca naczelny wojsk radzieckich w Niemczech marszałek Sokołowski złożył przedstawicielom prasy w Berlinie oświadczenie, w którym powiedział m. in.:

„W odpowiedzi rządu angielskiego na list przewodniczącego trzeciej sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych Herberta Evatta i sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie w sprawie Berlina — znajduje się nieuzasadnione twierdzenie, jakoby rokowania pomiędzy czterema dowódcami sojuszniczych wojsk w Berlinie we wrześniu r.b. zostały zerwane wskutek nieprzesłania przez Rząd Radziecki odpowiednich instrukcji dowódcy naczelnemu wojsk radzieckich w Berlinie, jak to przewidywało porozumienie osiągnięte przez przedstawicieli mocarstw zachodnich z premierem Stalinem w Moskwie.

Znane powszechnie fakty przeczą temu twierdzeniu.

Stanowisko dowództwa radzieckiego podczas rokowań w Berlinie zostało jasno sprecyzowane przed opinią światową w oświadczeniu tego dowództwa z dnia 2 października r.b.

Należy zaznaczyć, że głównym brakiem w stanowisku mocarstw zachodnich w sprawie berlińskiej jest całkowita niechęć brania pod uwagę interesów radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech przy rozstrzyganiu sprawy waluty w Berlinie.

Tymczasem dyrektywa czterech rządów z dnia 30 sierpnia stwierdza wyraźnie, że „czterej sojuszniczy dowódcy naczelni powinni przewidzieć dostateczną gwarancję, by nie doszło do dezorganizacji obiegu pieniężnego i do naruszenia stałości waluty radzieckiej strefy okupacyjnej".

Przedstawiciele mocarstw zachodnich nie chcą zrozumieć, albo też udają, że nie chcą zrozumieć, że gdyby nie było rzeczywistego zagrożenia interesów gospodarczych radzieckiej strefy okupacyjnej w związku z odrębną reformą pieniężną w Niemczech Zachodnich i wprowadzeniem drugiej waluty w zachodnich sektorach Berlina — to nie powstałaby konieczność wprowadzenia przez władze radzieckie ograniczeń komunikacyjnych pomiędzy Berlinem, a zachodnimi strefami okupacyjnymi Niemiec.

Władze radzieckie zawsze dążyły do pozytywnego rozstrzygnięcia kwestii berlińskiej, biorąc pod uwagę interesy stron i istniejące porozumienia międzynarodowe.

Wskazuje na to zarówno odpowiedź Rządu Radzieckiego z 16 listopada r.b. na apel Evatta i Trygve Lie, jak i pozytywne stanowisko przewodniczącego delegacji radzieckiej na Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych w stosunku do wysiłków przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa Bramuglia w sprawie pośrednictwa między mocarstwami.

Dalsze telegramy o składzie delegacji na Kongres Zjednoczeniowy

WARSZAWA (PAP) — W dniu 20 listopada br. nadeszły dalsze telegramy o składzie delegacji partii komunistycznych i robotniczych na Kongres Zjednoczeniowy.

Z Francji przyjedzie Artur Ramette, członek Biura Politycznego KC komunistycznej partii Francji oraz Marius Patinaud, członek Komitetu Centralnego KPF.

Rumuńską partię robotniczą będą reprezentowali: Teodor Jordachescu, członek Biura Politycznego Partii — minister Robót Publicznych, Miron Constantinescu, członek Biura Politycznego Partii — minister Kopalń Nafty, oraz Wanda Nicolschi, członek Komitetu Centralnego Partii.

Depesza CKW PPS

do CK Greckiej Partii Komunistycznej

Do

Centralnego Komitetu
Komunistycznej Partii Grecji

Z okazji trzydziestolecia istnienia Waszej Partii Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej przesyła pozdrowienia bratniej Komunistycznej Partii Grecji, bohatersko walczącej z obcym imperializmem i greckim faszyzmem o wolność ludu greckiego i socjalizm.

W imieniu Centralnego Komitetu Wykonawczego
Polskiej Partii Socjalistycznej
Sekretarz CKW
TADEUSZ ĆWIK

Strajk marynarzy francuskich

PARYŻ. (PAP). — W sobotę zgromadzone przez rząd oddziały wojska i policji w liczbie 7 tysięcy ludzi, poparte blisko 100 czołgami, tankietkami i samochodami pancernymi, uzbrojonymi w karabiny maszynowe, przypuściły szturm na port w Dunkierce, w którym zabarykadowało się 1.500 robotników portowych.

W skład szturmujących wojsk wchodziły bataliony strzelców algierskich i marokańskich, oraz ściągnięte w pośpiechu francuskie oddziały okupacyjne w Niemczech.

Wobec tak przygniatających sił, strajkujący robotnicy portowi wycofali się i na odbytym zebraniu postanowili strajk kontynuować.

Podziękowanie dla Prezydenta i Premiera

za życzenia w dniu święta ZSRR

WARSZAWA (PAP). W odpowiedzi na życzenia przesłane w dniu święta narodowego Związku Socjalistycznego Republik Radzieckich nadeszły z Moskwy następujące depesze:

Do Prezydenta R. P. Pana Bolesława Bieruta Warszawa.

Proszę Pana, Panie Prezydencie o przyjęcie moich podziękowań za serdeczne powinszowania i życzenia przesłane z okazji 31 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

(—) N. Szwernik

Do Prezesa Rady Ministrów R. P. Pana Józefa Cyrankiewicza Warszawa.

Dziękuję Panu, Panie Premierze za serdeczne życzenia w dniu 31 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

(—) J. Stalin

Sukces Polski w ONZ

Przyjęcie wniosku w sprawie obszarów powierniczych

PARYŻ (PAP). Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych przyjęło jednogłośnie rezolucję polską, przedstawioną przez dr. Laksa w sprawie obszarów powierniczych.

Rezolucja przypomina, że Karta Narodów Zjednoczonych stawia jako naczelny postulat, uzyskanie niepodległości i samostanowienia obszarów kolonialnych, oraz wzywa państwa kolonialne do poprawy sytuacji gospodarczej, kulturalnej i politycznej tych obszarów i przyśpieszenia ich rozwoju politycznego.

ZSRR i Polska - rzecznikami pokoju

Anglosaska „maszyna do głosowania" odrzuca wniosek rozbrojeniowy

PARYŻ (PAP) — W toku piątkowego posiedzenia Zgromadzenia ONZ, zarysowała się wyraźnie linia demarkacyjna między stanowiskami dwóch obozów: obozu sił demokratycznych i obozu sił imperialistycznych. Z jednej strony przedstawiciele USA, Wielkiej Brytanii i Francji bronili anglo-amerykańskiego projektu rezolucji, który daje wolną rękę podżegaczom wojennym, uprawiającym wyścig zbrojeń. Z drugiej strony szef delegacji ZSRR Wyszyński demaskował rzeczywiste dążenia autorów tego projektu i bronił propozycji radzieckich, zmierzających do wzmocnienia pokoju i bezpieczeństwa.

Delegat Francji **Schuman**, delegat USA **Foster Dulles** i delegat brytyjski **Mac Neil** nie zdołali dorzucić żadnego nowego argumentu do swych oklepanych twierdzeń.

Całkowita bezpodstawność oklepanych zarzutów przedstawicieli mocarstw zachodnich, uwidoczniła się zwłaszcza w świetle doskonale umotywowanej mowy szefa delegacji radzieckiej Wyszyńskiego.

Zbijając punkt po punkcie, wywody przeciwników propozycyj radzieckich, mówca cierpliwie i w sposób wielce powściągliwy udowadniał, że tego rodzaju twierdzenia pozostają w jaskrawej sprzeczności z rzeczywistością.

Przyjęcie propozycji radzieckiej oznaczałoby ogromny postęp na drodze do wzmocnienia współpracy międzynarodowej, pokoju i bezpieczeństwa, zgodnie z aspiracjami ludzkości.

Do tego dąży Związek Radziecki, do tego dąży wielomilionowy naród Związku Radzieckiego.

Do tego celu dąży Rząd Radziecki, który — powiedział minister Wyszyński — przysłał nas tutaj, byśmy bronili tej wielkiej sprawy.

Końcowe słowa szefa delegacji radzieckiej utonęły w burzy oklasków licznych delegatów i obecnej na posiedzeniu publiczności.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI.

Przed zakończeniem dyskusji w Zgromadzeniu Generalnym w sprawie ograniczeń zbrojeń i zakazu broni atomowej delegat polski **dr. Juliusz Suchy** wygłosił obszerne prze-

(dalszy ciąg na str. 2)

Hutnicy wykonali plan na 1948 r.

W DNIU 18 BM. CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU HUTNICZEGO ZAMELDOWAŁ O PRZEDTERMINOWYM WYKONANIU PAŃSTWOWEGO PLANU PRODUKCYJNEGO NA ROK 1948 W PRZEMYŚLE HUTNICZYM.

OSIĄGNIĘCIE TO JEST NOWYM TRIUMFEM HUTNIKA POLSKIEGO, KTÓRY ZWYCIĘSKO POKONAŁ TRUDNOŚCI OKRESU POWOJENNEGO, ZAPEWNIAJĄC ROZWÓJ I WZROST PRODUKCJI W TEJ WAŻNEJ GAŁĘZI PRZEMYSŁU.

PZPW Nr 6 wykonały zadanie

Załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr. 6 w Łodzi wykonała plan roczny dnia 20 listopada 1948 r.

Do Kongresu Zjednoczenia Partii tj. od dnia 20. XI. do dnia 8 grudnia b.r. załoga wykona jeszcze 87.750 kg.

Do końca roku wykona 207.400 kg.

KOMUNIKAT

Wojewódzki Komitet Uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych — podaje do wiadomości, że w dniu 22. 11. 1948 r., o godz. 10 w sali konferencyjnej OKZZ, przy ul. Traugutta 18, odbędzie się zebranie rozszerzonego Plenum Wojewódzkiego Komitetu Uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego, na którym omówiony będzie program i działalność komitetów.

Na powyższą konferencję winni się stawić obok zaproszonych — WSZYSCY INSTRUKTORZY I PRZEWODNICZĄCY SEKCJI PROPAGANDY PRZY KOMITETACH POWIATOWYCH I MIEJSKICH PPR i PPS, KIEROWNICY WSZYSTKICH ŚWIETLIC WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO, oraz PRZEDSTAWICIELE TERENOWYCH KOMITETÓW UCZCZENIA KONGRESU ZJEDNOCZENIOWEGO.

Obecność wezwanych obowiązkowa.

Biura Komitetu mieszczą się w KW PPR ul. Piotrkowska Nr 55, telefon 146-82.

WIECE protestacyjne b. więźniów politycznych

Polski Związek b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych zwołuje wiece protestacyjne pod hasłem: **„Domagamy się zwolnienia z faszystowskich więzień Hiszpanii i Grecji działaczy demokratycznych".**

Wiece odbędą się:

w niedzielę, dnia 21 listopada — 10.30, w Łodzi (sala CRDK, ul. Piotrkowska nr 243) — ref. tow. W. Stawiński,

w Radomsku — ref. tow. Rzeźnicki,

w Tomaszowie Mazow. — ref. tow. Zieliński,

w Piotrkowie — ref. tow. Jaroszewski,

w Pabianicach — ref. tow Szaniawski.

Związek byłych więźniów serdecznie zaprasza całe społeczeństwo do masowego wzięcia udziału w manifestacji na cześć Bojowników o Socjalizm.

„FURIA BISKUPIA"

Z prasy: Kuria Biskupia w Kielcach usunęła z gimnazjum będącego pod jej zarządem, uczniów należących do ZMP.

TRIUMF RADZIECKIEJ ARTYLERII

Dziś ZSRR obchodzi uroczyste święto „Boga Wojny"

MOSKWA (PAP) — W dniu dzisiejszym Związek Radziecki uroczyście obchodzić będzie „Dzień Artylerii" — święto, wprowadzone przez Rząd ZSRR dla upamiętnienia wybitnych zasług artylerzystów radzieckich na frontach Wielkiej Wojny w obronie ojczyzny.

Prasa radziecka poświęca artylerii radzieckiej, zwanej zasłużenie „Bogiem Wojny" — obszerne artykuły.

W jednym z takich artykułów, opublikowanym przez agencję TASS, generał artylerii Proczko pisze m. in.

W świetnych zwycięstwach sił zbrojnych Związku Radzieckiego w czasie drugiej wojny światowej artyleria odegrała wybitną rolę. Artylerzyści radzieccy zapisali wiele chlubnych kart w historii tej wojny, prowadzonej przeciwko najeźdźcom faszystowskim.

Sukcesy artylerii radzieckiej świadczą o stałym rozwoju nauki artylerii w ZSRR, dowodzą wzrosu potęgi militarnej państwa radzieckiego, wzrostu wyposażenia technicznego, jego sił zbrojnych.

Wystarczy wskazać na to, że w ciągu ostatnich 3 lat wojny przemysł radziecki dostarczał armii rocznie około 120 tys. dział i 100 tysięcy moździeży.

Niemcy i ich satelici nie mogli produkować takiej ilości sprzętu artyleryjskiego.

Podczas wojny — pisze dalej gen. Proczko — artyleria była główną siłą uderzeniową armii radzieckiej, tym potężnym środkiem ogniowym, z którego pomocą wojska radzieckie burzyły najsilniejsze umocnienia przeciwnika, dziesiątkowały jego żołnierzy.

Bitwa pod Stalingradem była triumfem potęgi artylerii radzieckiej.

Artylerzyści radzieccy zniszczyli tam około 1600 czołgów niemieckich. Artyleria była tą siłą, która zadecydowała o klęsce wojsk niemieckich pod Kurskiem, pod Charkowem i Kijowem, pod Leningradem i Mińskiem, pod Kiszyniowem i Jassami.

W toku wojny z inicjatywy **generalissimusa Stalina** stworzono wielkie formacje artyleryjskie.

W czasie operacji berlińskiej na niewielkim odcinku frontu skoncentrowano, po raz pierwszy w historii wojen, 22 tys. dział i moździerzy.

We wszystkich operacjach bojowych podkreśla dalej gen. Proczko — artylerzyści radzieccy umiejętnie i ściśle współdziałali z piechotą, kawalerią, czołgami i lotnictwem.

Gen Proczko omawia dalej znaczenie artyleryjskich formacji przeciwpancernych, które stanowiły dla czołgów niemieckich zaporę, niemożliwą do przebycia.

Moc ogniowa artylerii przeciwpancernej Związku Radzieckiego wzrastała w toku wojny z miesiąca na miesiąc. Nie mogły jej się oprzeć nawet najcięższe czołgi niemieckie.

Pod koniec wojny z Niemcami faszystowskimi i Japonią imperialistyczną moc artylerii radzieckiej wzrosła przeszło 5-krotnie w porównaniu z okresem przedwojennym.

W konkluzji autor artykułu pisze:

„Po wojnie artylerzyści radzieccy, jak zresztą i cała armia radziecka, czujnie stoją na straży pokojowej — twórczej pracy narodów ZSRR i nie strudzenie doskonalą swój kunszt bojowy.

Artylerzyści radzieccy, konstruktorzy broni artyleryjskiej dążą do tego, aby artyleria radziecka była nadal najlepszą na świecie".

Prognoza pogody

W południowo-wschodniej części kraju mgły.

Zachmurzenie duże, z możliwością opadów.

Od północnego zachodu kraju przejaśnienia.

Maksymalna temperatura w ciągu dnia od plus 7 do plus 11 stopni.

Słabe wiatry z kierunków północno-zachodnich.

ZSRR i Polska - rzecznikami pokoju

(Dokończenie ze str. 1)

mówienie, w którym zreasumował cały przebieg debat i podkreślił istotne punkty rezolucji polskiej.

Polska broni idei pokoju, walczy o pokój i będzie kontynuować tę walkę.

Powiedzmy to w sposób jasny: prawdziwą walkę o pokój prowadzą ci, którzy najbardziej wycierpieli w ciągu ostatniej wojny i którzy dziś są najbardziej zainteresowani w utwierdzeniu pokoju.

Jak wyjaśnicie, panowie — pyta przedstawiciel Polski, zwracając się ku delegacjom anglosaskim — **wskrzeszenie potencjału wojennego Niemiec i tworzenie z Niemiec Zachodnich twierdzy waszej ekspansji?**

Jak wyjaśnicie, że arsenał Niemiec — Zagłębie Ruhry — powrócił obecnie w ręce niemieckie, że wstrzymaliście rozbiórkę niemieckich zakładów zbrojeniowych, gwałcąc układ poczdamski?

Jak wyjaśnicie wprowadzenie hitlerowców do administracji, oraz inspirowanie propagandy wrogiej Polsce, Związkowi Radzieckiemu i innym ofiarom agresji hitlerowskiej, nie wyłączając waszego sojusznika — Francji?

Zdaje mi się — oświadczył delegat Polski — że jasnym jest, iż kampania Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przeciwko propozycji radzieckiej nie była prowadzona w dobrej wierze, lecz była kontynuowaniem „zimnej wojny".

Dr. Suchy stwierdza, iż metody te muszą zawieść, gdyż przeciwstawiają się im miłujące pokój narody.

*

PARYŻ, (PAP). — Przeciwko wnioskowi radzieckiemu w sprawie redukcji o 1/3 zbrojeń i sił zbrojnych 5 mocarstw, oraz zakazu broni atomowej — kraje anglosaskie puściły w ruch **„maszynę głosowania"**.

39 państw wypowiedziało się przeciwko wnioskowi radzieckiemu, 6 głosowało za wnioskiem, a 6 wstrzymało się od głosowania.

Za wnioskiem francusko - belgijskim głosowały 43 państwa, przeciwko wnioskowi — 6, a 1 delegacja wstrzymała się od głosowania.

Wyrok w procesie aktorów

antypolskiego filmu „Heimkehr"

WARSZAWA (SAP). Wczoraj po południu Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok na aktorów, którzy brali udział w nakręconym na specjalne polecenie Goebellsa polakożerczym filmie „Heimkehr" („Powrót").

Sądzony zaocznie **Bogusław Samborski** skazany został na dożywotnie więzienie, **Wanda Szczepańska** na 12 lat więzienia, **Michał Pluciński** na 5 lat. Oskarżeni aktorzy **Juliusz Łuszczewski i Stefan Golczewski** otrzymali po 3 lata więzienia.

W uzasadnieniu wyroku Sąd podkreślił, że „Heimkehr" był szczytowym punktem kollaboracji aktorów.

Film ten jest tak potworny, iż ci z polskich aktorów, którzy by w nim wzięli świadomie udział, zasłużyliby tylko na jedną jedyną karę — karę śmierci.

Jeśli więc Sąd orzekł tu inne kary, przyjął za dowiedzione, że oskarżeni ulegli psychozie strachu.

Towarzysze z bawełnianej ósemki

wybierają delegatów na konferencję okręgową

Na scenie świetlicy PZPB Nr 8, na tle czerwieni sztandarów i dekoracji zasiada prezydium: działacze partyjni i przodownicy pracy. Ludzie, którzy najlepiej wiedzą, co to znaczy praca dla państwa i społeczeństwa.

Tow. Czerwiński, sekretarz PPS, najlepiej trafia wszystkim do przekonania określeniem, że Zjednoczona Partia — to będzie wspólny dom dla wszystkich ludzi pracy, dla dzisiejszych pepesowców i peperowców i tych, którzy dziś są bezpartyjni, a jutro staną z nami w jednym szeregu.

Wśród ogólnego poruszenia na sali przeprowadza się wybór delegatów na okręgową konferencję. Robotnicy głosują na tych, którzy są najbardziej popularni na terenie fabryki. A są nimi tow. tow. Czerwiński Bronisław, Tokarski Wincenty, Andrzejewska Feliksa i inni.

Trudno wypowiedzieć się towarzyszom w sprawach, nad którymi radzi dzisiejsze zebranie.

„My nie chcemy wiele dyskutować — mówi tow. Czerwiński, odznaczony brązowym krzyżem zasługi za pracę w PZPB Nr 8. Możemy tylko oświadczyć, że o zjednoczeniu klasy robotniczej marzyliśmy już dawno. Czekamy na tę chwilę z wielką radością i ślubujemy, że w szeregach zjednoczonej partii będziemy ze zdwojoną energią walczyć o pełne zwycięstwo klasy robotniczej"... Burza oklasków jest najlepszym dowodem, jaki nastrój panuje na sali.

Przy stole prezydialnym gromadzą się wybrani delegaci. Wśród grupy robotników — dwie kobiety: tow. Andrzejewska oraz tow. Kucińska Zofia, pięciokrotna przodownica pracy w „przewijalni".

Dźwięczna melodia „Międzynarodówki" odbija się głośnym echem w wielkiej sali fabrycznej.

Sam.

Dodatkowa pomoc Ministerstwa Oświaty

dla młodzieży akademickiej

WARSZAWA (SAP). W związku z otrzymaniem przez Min. Oświaty dodatkowych kredytów z Min. Skarbu na pomoc dla młodzieży akademickiej, słuchacze studium wstępnego otrzymali nadliczbowo 1.100 stypendiów po 4.000 zł.

Ponadto z kredytów tych Min. Oświaty przyznało Tow. Przyjaźni Młodzieży Szkół Wyższych 18 milionów zł. na powiększenie funduszu stypendialnego i wczasowego, oraz przeznaczyło dla administracji stołówek Bratniej Pomocy zasiłek pieniężny w wysokości 10 milionów zł. na zrobienie zapasów zimowych.

Tragiczna katastrofa samochodowa

Wypadek urzędników Centrali Tekstylnej

Wczoraj nad ranem miała miejsce pod Łodzią na odcinku między Łowiczem i Głownem katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach.

Autem osobowym Centrali Tekstylnej w Łodzi jechali służbowo do Warszawy urzędnicy Centrali.

Była godzina 7 rano i gęsta mgła utrudniała kierowcy samochodu jazdę. W pewnym momencie, kiedy wóz znalazł się na zakręcie, szofer zmuszony był z powodu małej widoczności zatrzymać się na szosie. W tej samej jednak chwili z przeciwnej strony w kierunku Łodzi nadjechał samochód ciężarowy, który z całym impetem wpadł na auto osobowe.

Skutki zderzenia były tragiczne.

Jadący samochodem naczelnik wydziału organizacyjnego Centrali Tekstylnej, 39-letni Stanisław Wyszkiński został zabity na miejscu. Ranni zostali szofer, oraz dwaj urzędnicy Centrali Tekstylnej, dyr. biura handlowego, Lewicki oraz pracownik wydziału statystycznego, Posiła.

Rannych przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Głownie. Szofer samochodu znajduje się w agonii.

Dla uczczenia

Kongresu Zjednoczenia

Dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych pracownicy Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego na ogólnym zebraniu postanowili jednomyślnie całodzienny swój zarobek z dnia 7 grudnia br. przekazać na rzecz walczącej w potężnym strajku klasy robotniczej Francji, a pracą w dniu 8 grudnia (święto kalendarzowe) uczcić historyczny dzień zjednoczenia klasy robotniczej Polski.

Pracownicy Zarządu Głównego Włókniarzy wzywają jednocześnie pracowników Ogręgowej Komisji Związków Zawodowych, wszystkich Zarządów Głównych i wszystkich instytucji społecznych do zadokumentowania zwycięstwa klasy robotniczej Polski Ludowej.

Walka z polską kontrrewolucją

Udoskonalone metody wrogów i czujność klasowa

ZWYCIĘSTWO wyborcze obozu demokratycznego, amnestia, osiągnięcia gospodarcze, pogłębianie przyjaźni polsko - radzieckiej — to jednocześnie etapy klęsk zorganizowanych i niezorganizowanych wrogów przemian ustrojowych w Polsce — tych, którzy strzelali z za węgła i tych, którzy operują plotką i oszczerstwem. Polska kontrrewolucja w miarę kurczenia się jej bazy przechodzi jednak do bardziej złożonych i podstępnych sposobów działania. Zdobyła ona oparcie w państwach imperialistycznych, które z „nieprzejednanych emigrantów" organizują ośrodki agenturalne, znajdujące się na żołdzie kapitalistów.

Wydatkowanie przez kapitalistów poważnych sum na akcję dywersyjną w krajach demokracji ludowej sztucznie przedłuża żywot organizacji kontrrewolucyjnych, zobowiązuje je do wykorzystywania w swej kreciej robocie każdej nadarzającej się okazji. Proces przywódców WRN z Pużakiem na czele ze szczególną jaskrawością odsłania udoskonalone, przystosowane do nowych warunków metody działania.

POLSKA rewolucja wykorzystując dotychczasowe doświadczenia zwielokrotniła swe siły i umiejętności w odpieraniu każdej narzucanej przez wroga walki. Główne źródło sukcesów tkwi przede wszystkim w zdecydowanej postawie przodującej części klasy robotniczej zorganizowanej politycznie. Bodajże nie ma dziś takiego ośrodka organizacyjnego, który by nie stykał się z wrogą działalnością i nie podejmował w różnych formach walki z podziemną, agenturalną dywersją. Nawet w tych wypadkach, kiedy walka ta dotyczy tylko inspirowanych przez podziemie wystąpień — pozornie mniej ważnych — narastało doświadczenie, pogłębiały się metody wykrywania i demaskowania wrogów. Chodzi tu w pierwszej mierze o wrażliwość na każdy, choćby najsprytniej zamaskowany przejaw wrogiej działalności podziemia w fabryce, biurze, czy instytucji.

Umiejętność demaskowania wrogów, ujawniania ich oblicza winna być jednak systematycznie pogłębiana. Przebieg akcji oczyszczania szeregów partyjnych uczy, że niektóre ośrodki organizacyjne naszej partii nie potrafiły jeszcze dotychczas wyzbyć się lekkomyślnego, powierzchownego stosunku do wystąpień, które są wyrazem ulegania wpływom podziemia, a być może — są tu i ówdzie bezpośrednio przez nie inspirowane. Tu — rzecz prosta — nie chodzi o źle pojętą gorliwość, o pochopne wyciąganie wniosków bez dostatecznego rozpatrzenia wszystkich okoliczności.

NALEŻY jednak pamiętać, że PPS przez długie lata była terenem działalności wielu ośrodków agenturalnych, które nie szczędziły wysiłków, aby partię opanować i uczynić z niej ośrodek — politycznie posłuszny klasom posiadającym. W tych warunkach wykształcał się w pewnych środowiskach partyjnych swoisty liberalizm, tolerencyjny stosunek do tych koncepcji i poczynań, które — osłaniając się frazesem socjalistycznym — świadomie stępiały ostrze walki, a nawet próbowały spychać tę walkę na manowce kontrrewolucji.

POZOSTAŁOŚCI tego liberalizmu uzewnętrzniają się jeszcze dotychczas w niechęci do klasowego, rewolucyjnego kwalifikowania czynów i słów. Czujność rewolucjonisty jest chętnie chrzczona mianem donosicielstwa. Nazwanie po imieniu świadomego lub nieświadomego przejawu wrogości do Polski Ludowej traktuje się jako coś nieprzystojnego, niemal wstydliwego. Zwolennicy owego liberalizmu drobnomieszczańskiego chętnie mówią w takich wypadkach o niepotrzebnym rozpraszaniu wysiłków, o formalnym podziale ról — tak jakby konsekwentnego rewolucjonisty nie obowiązywała troska o każdy przejaw działalności zbiorowej.

Proces przywódców WRN-u dowiódł między innymi, że podziemie — mimo systematycznie ponoszonych klęsk — nie zaniecha działalności. Agenci imperializmu anglosaskiego czynami muszą przekonywać mocodawców kapitalistycznych o potrzebie swego istnienia, muszą się wyliczać z otrzymanego żołdu.

W tych warunkach wzmożona czujność klasowa jest najskuteczniejszym sposobem walki polskiej rewolucji z podziemiem. Ta czujność przejawiać się musi w dbałości o jednolitą postawę ideologiczną członków partii, we wrażliwości na to wszystko, co jest obce klasowo, co nosi piętno wrogich wpływów. Zjednoczenie organizacyjne partii robotniczych będzie niewątpliwie zasadniczym osiągnięciem również i na tym, tak ważnym odcinku.

Antoni Pokorski

W wypowiadaniu sądów
Nie ma po prostu umiaru...
A potem ma tyle poglądów,
Ile dostanie dolarów.

W. BOR.

Warsztaty z nieprawdziwego zdarzenia

Przykład zaniedbania i ruiny

Czy zakłady TOR w Głownie mogą spełnić swoje zadanie?

Pada uparty, jesienny deszcz i błoto na podwórzu fabrycznym zakładów Technicznej Obsługi Rolnictwa w Głownie, zamienia się powoli w grzązką gliniastą maź. Robotnicy, okryci starymi workami, snują się jak zjawy, usiłując coś robić mimo zimna i deszczu. Praca odbywa się tu na deszczu i na dowolne „działanie atmosferyczne" wystawione są wszystkie eksponaty głowieńskiego T.O.R.-u.

Niełatwo przebrnąć przez podwórze, szczególnie gdy jest mgła. Ni stąd ni zowąd można stuknąć głową w stojące dokoła maszyny, potknąć się o kupy żelastwa, lub w najlepszym wypadku wylądować na porozrzucanym tu i ówdzie koksie. Prawdziwa dżungla. Remont maszyn rolniczych odbywa się dosłownie pod gołym niebem. „Latem chociaż opalić się można" — kpi młody robotnik, który leży na lokomobili i stuka zawzięcie młotkiem. „Ale teraz to przyjemnie nie jest". Przy niepogodzie lub mrozie praca na podwórzu w ogóle ustaje. „Siedzimy wtedy w warsztacie i opowiadamy bajdy" — dodaje stary majster — „jakże więc może istnieć u nas współzawodnictwo pracy?"

Milionowy majątek na deszczu

Smutnie sterczą kikuty snopowiązałek, które przywiezione tu do remontu, leżą sobie w błocie — **nie ma kto się zająć sprowadzeniem odpowiednich części.** Ale najbardziej rzucają się w oczy ogromne młockarnie, które wyremontowane **stoją tu już od lipca.** Wartość każdej z nich wynosi 1/2 miliona zł. Koszta remontu stanowiły prawie 1/3 wartości. Stoją sobie tak już 4-ty miesiąc na deszczu i wietrze, czekają chyba na śnieg i mróz. Rdzewieje żelazo, paczą się deski. **„Wiosną trzeba będzie remontować od nowa"** — mówią robotnicy.

Robotnicy tracą zdrowie

Miłe „podwóreczko" otoczone jest wiankiem **zabudowań, podobnych do starych walących się komórek.** Największa „budowla" — to odlewnia. Z prowizorycznych pieców koksowych, które stanowi wygięta w kształt leja blacha — unosi się czad. Drzwi prowadzące na zewnątrz, muszą być więc stale otwarte. Żar płynnego żelaza, wlewanego w formy miesza się z zimnym prądem powietrza. Ktoś nieprzyzwyczajony mógłby dostać odrazu paraliżu. Na gołej ziemi klęczą giserzy przygotowując formy: Nikogo to nie obchodzi, że ludzie ci nie mają wcale ochraniaczy na kolana. Giser Kujawa leżał 4 miesiące na reumatyzm, którego nabawił się przy pracy.

Nazewnątrz ma miejsce nader „sprawnie" zorganizowana obsługa pieca, w którym topi się żelazo. Na niewielkim rusztowaniu stoi waga. Tu robotnik odważa łom żelazny i potem „drapiąc" się na schodki, wrzuca po jednej sztuce do wnętrza. Tymi samymi schodkami inny pracownik dźwiga na plecach kosze pełne koksu. I to wszystko odbywa się bez względu na pogodę. Robotnicy marzą o jakiejś prowizorycznej windzie, o gumowych płaszczach i butach.

W warsztacie mechanicznym na odmianę — kurz: nie ma podłogi tylko goła ziemia pełna jam i dołów. W kącie „zimowa umywalnia" robotników — jakiś rupieć żelazny, napełniony brudną wodą. A na dworze pod okapem zainstalowana tzw. „umywalnia letnia" — autentyczne świńskie koryto, postawione na dwóch beczkach. W stolarni sufit i podłoga — mówiąc stylem Wiecha — „nieobecne".

Kto o tym pomyśli?

Cały lokal ogrzewa jedna „kanonka", której rura wytknięta jest z fantazją wprost przez dach. Wentylacji oczywiście żadnej nie ma i stolarz musi wchłaniać w płuca wszystek pył z rżniętego drzewa. W kuźni za to przewiew dostateczny. W oknie nie ma ani jednej szyby, drzwi na pół rozwalone. Magazyn w ogóle co stoi, a półki, pełne żelastwa, są tak pochylone, że biedny magazynier jest narażony na nagłą i niespodziewaną śmierć.

Tak wyglądają zakłady T.O.R. w Głownie. Robotnicy domagają się stanowczo poprawy warunków pracy. Kierownik interweniuje w dyrekcji łódzkiej. Odpowiedź brzmi: **„nie wolno w przedsiębiorstwie robić żadnych inwestycji, bo spadkobiercy dawnego właściciela robią starania o reprywatyzację fabryki".** Tymczasem już czwarty rok robotnicy trują się czadem, myją się w korycie i pracują na śniegu i deszczu, „łapiąc" reumatyzm i gruźlicę.

Najwyższy czas, żeby zajęły się tą sprawą kompetentne czynniki i położyły kres niesłychanemu bałaganowi, jaki panuje w T. O. R.

Sam.

Wybieramy delegatów

na przedkongresowe konferencje wyborcze

W sali rozpraw Sądu Okręgowego, w której niejednokrotnie przed laty odbywały się procesy rewolucyjnych działaczy robotniczych obradowało Koło Sądowników PPS, celem wydelegowania na okręgową konferencję wyborczą delegatów na Nadzwyczajny Kongres PPS i Kongres Zjednoczeniowy polskiego ruchu robotniczego.

Koło sądowników PPS nie odznaczało się dotychczas dużą aktywnością. Zebrania odbywały się rzadko, towarzysze niechętnie zabierali głos w dyskusji, a jeżeli zabierali, to zawsze ci sami. Tym razem było inaczej. Towarzyszom sądownikom „rozwiązały się języki". Mówili dużo i to nie tylko towarzysze sędziowie i prokuratorzy — mówili wszyscy, bez względu na zajmowany stopień służbowy.

Szczere i serdeczne słowa padały z ust woźnych sądowych. Każdy czuł potrzebę wypowiedzenia przynajmniej kilku słów radości z powodu wielkiego wydarzenia, jakim dziś żyje cała Polska. Padały słowa głębokiego przekonania z ust tow. Mieczysława Szulca, że Zjednoczona Partia poprowadzi Polskę najkrótszą drogą do Socjalizmu.

W szeregu wypowiedziach akcentowana była przyjaźń do narodów Związku Radzieckiego — widać, że tym zagadnieniem koło żyje.

Na kandydatów na konferencję dzielnicową zebrani zgłosili 6 towarzyszy; spośród nich olbrzymią większością wybrani zostali tow. W. Ame i J. Jaruga, którzy napewno godnie reprezentować będą koło partyjne sądowników na konferencji.

Międzynarodowa Organizacja Pracy wysłała kwestionariusz dotyczący bezrobocia do 222 państw należących do tej organizacji. Odpowiedzi wykazały, że ze strefy brytyjskiej w Niemczech zgłosiło się do emigracji 275 tys. robotników, ze strefy amerykańskiej 270 tys. robotników, z Holandii 52 tys., ze Szwajcarii 5.500, oraz milion do dwóch milionów bezrobotnych robotników z Włoch. Spośród uchodźców przebywających w Niemczech i Austrii 330 tys. osób poszukuje zatrudnienia, reflektując na wyjazd.

Krajami w których znajduje się praca dla wszystkich i nie ma ani bezrobocia ani potrzeby emigracji są państwa demokracji ludowej — ZSRR, Polska, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia, Rumunia i Bułgaria.

Wzrost produkcji rolnej

umożliwi współzawodnictwo pracy na wsi

Właściwie zorganizowane współzawodnictwo pracy na wsi **podwyższy w ciągu dwóch lat produkcję rolną w Polsce o 20 proc., w porównaniu ze stanem obecnym** — stwierdził na konferencji w sprawie współzawodnictwa w rolnictwie dyrektor działu rolnego w Zarządzie Głównym ZSCh, inż. Kraus. Dlatego też już obecnie opracować należy plan współzawodnictwa i jego organizację na rok przyszły. Według wypowiedzi uczestników konferencji, sprawami tymi powinny się zająć **powołane na wszystkich szczeblach organizacyjnych, a więc w gromadach, gminach, powiatach i województwach komisje współzawodnictwa.**

Akcja współzawodnictwa pracy w rolnictwie w roku przyszłym obejmować będzie siedem zasadniczych działów — kontraktowaną produkcję roślinną, kontraktowaną produkcję zwierzęcą, prace rolne i nawożenie, ochronę roślin i zwierząt, meliorację i walkę z nieużytkami, żywienie zwierząt i gospodarka pogłowia oraz gospodarstwo kobiece.

Współzawodnictwo pracy na wsi prowadzone być powinno zespołowo. Rywalizować więc między sobą będą nie gromady, jako jednostki zbyt zróżnicowane, lecz **zespoły gospodarstw, zajmujące się tym samym tematem współzawodnictwa.** Wewnątrz zespołu prowadzone będzie **współzawodnictwo indywidualne.** Zarówno przodujące zespoły, jak i wyróżniający się przodownicy, powinni być premiowani.

Najważniejszym zagadnieniem w organizacji współzawodnictwa pracy w roku przyszły jest opracowanie minimalnych norm produkcyjnych, których przekroczenie dopiero decyduje o wynikach współzawodnictwa. Normy te opracowane być muszą odrębnie dla każdego województwa, powiatu, gminy, a nawet poszczególnych zespołów, ze względu na różnice możliwości produkcyjnych.

Na cmentarzu Wojskowym w Warszawie odbyło się odsłonięcie sarkofagu tow. Michała Szyszko Dąbka oraz dekoracja pośmiertna orderem Polonia Restituta.
Na zdjęciu tow. Premier Cyrankiewicz dekoruje grób.

Cenne skarby w ruinach Gdańska

W czasie rozbierania bunkrów i oczyszczania terenów z gruzów w pobliżu 2 kapitanatu portu (starego) w Gdańsku nad Mołtawą, grupa robotników odkryła partię stali szlachetnej wagi ok. 200 ton, przedstawiającą wartość kilkunastu milionów złotych.

W jednym z bunkrów, zbudowanym z wraku łodzi podwodnej, znaleziono składający się z kilkuset sztuk zbiór porcelany, kryształów i szkła. Zbiór zabezpieczono do dyspozycji Urzędu Likwidacyjnego.

Makabryczny ładunek

zatopionego statku

Ekipa holowniczo - ratunkowa GAL-u, pracująca w Świnoujściu, może się poszczycić wielkim sukcesem. Po siedmiomiesięcznym wysiłku wydobyto wreszcie wrak niemieckiego statku „Andros", na którym znajdowało się ok. 3.000 Niemców.

Przy wydobywaniu wroku zajęta była poprzednio ekipa duńska, która zrażona niepowodzeniem zrezygnowała z pracy. Również i zespół ratunkowy GAL-u zamierzał przerwać prace, gdy częściowo wydobyty wrak począł się ponownie zagłębiać.

Mimo tego jednak podjęto prace ponownie. „Andros" został wydobyty i obecnie odbywa się jego odholowanie do nadbrzeża, aby następnie po usunięciu makabrycznego ładunku i gruntownej inspekcji przejść do stoczni na odbudowę.

felieton

Oszczerca

W walce przeciwko francuskiej klasie robotniczej „socjalistyczny" minister spraw wewnętrznych, Jules Moch, używa wszelkich chwytów, posiłkując się przede wszystkim kłamstwem i oszczerstwem według znanych recept goebbelsowskiej propagandy.

Światowa opinia publiczna przyjęła niedawno z oburzeniem oszczercze zarzuty, jakoby strajk górników francuskich został wywołany „na rozkaz" zmarłego wielkiego przywódcy radzieckiego ludu pracującego, Andrzeja Żdanowa. Przyłapany na kłamstwie przez prasę i opinię francuską i obcą, Jules Moch, wyparł się następnie swego oświadczenia.

Później Moch usiłował przedstawić strajki francuskie jako „akcję" biura informacji partii komunistycznych. Zdemaskowany, znów wycofał się ze swych niecnych oskarżeń.

Z kolei francuski „goebbelsik" skierował swe oszczerstwa pod adresem Polski. Pozwolił on sobie na oświadczenie, że „jeden z polskich dyplomatów został przyłapany na szmuglu miliona franków dla strajkujących górników".

Istotnie na granicy francusko - szwajcarskiej przyłapany został przemytnik walut, niestety, narodowości polskiej. Tylko, że przemytnik ten, były konsul Lados, nie jest bynajmniej „dyplomatą polskim". Jest „dyplomatą" londyńskich emigrantów, przyjaciół pana Bevina i pana Mocha. Jeżeli szmuglował on waluty, to napewno nie dla strajkujących górników francuskich, ale — albo na własny użytek i zysk, albo na brudne interesy politycznie agentur „rządu londyńskiego" i filii „dwójki" Andersa, uprawiającej swój szpiegowski proceder we Francji pod czułą opieką stupajek pana Mocha.

Łajdackie oszczerstwo pana Mocha nie może dosięgnąć ani polskich dyplomatów, ani strajkujących górników francuskich. Raz jeszcze pan Moch znalazł się w roli kłamcy i oszczercy. Ponieważ czynił to już tyle razy, z pewnością uważa on, że jest mu z tym nawet do twarzy. Ten renegat francuskiej klasy robotniczej do tego stopnia zapamiętał się w służalczości dla swych amerykańskich dolarodawców, że nie waha się przed wytwarzaniem w najgorszym błocie, byle przypodobać się swym szefom z Wall - Street.

Społeczeństwo polskie z pogardą odrzuca kalumnie szefa francuskich żandarmów. Jednocześnie naród polski śle zaprzyjaźnionemu narodowi francuskiemu słowa współczucia z powodu hańby, jaką naród francuski musi znosić, jak długo tego rodzaju typy jak Moch zasiadają w rządzie francuskim.

„Dziesiąta Muza" na cenzurowanym

Blaski i nędze kinematografii

SERGIUSZ EISENSTEIN
znakomity radziecki reżyser filmowy

Niezwykły rozwój kinematografii w pierwszej połowie bieżącego wieku szedł w parze z powodzeniem tej nowej dziedziny sztuki, która znalazła od razu miliony chętnych i stałych odbiorców na obu półkulach. Demokratyczny charakter sztuki filmowej, łatwy i tani dostęp do kin, masowość produkcji i nieograniczone możliwości zyskały jej wkrótce nazwę „X Muzy", a nie brak było i takich, którzy twierdzili, że będzie ona śmiercią teatru.

Przekonano się jednak wkrótce, że film, pomimo niesłychanej popularności, nie zabije nigdy dobrego teatru, podobnie jak dysk gramofonowy i wszelskiego rodzaju muzyka mechaniczna nie jest w stanie zastąpić muzyki żywej.

Zresztą produkcja filmowa, pod wpływem wielkiego kapitału, szybko zeszła z pola sztuki na teren kalkulacji czysto handlowej. Dobrych, artystycznych filmów zaczęliśmy otrzymywać coraz mniej, górę natomiast wzięła produkcja, dogadzająca najniższym instynktom. Z kolei ci, którzy obawiali się konkurencji kina dla teatru, zastanawiać się zaczęli nad demoralizującym i społecznie szkodliwym wpływem kina.

Dziś nie jesteśmy już skłonni traktować tej sprawy tak krańcowo. Wiemy, że są filmy złe i dobre. Kino może być zarówno miejscem godziwej rozrywki, wytchnienia, a nawet podniesienia na duchu, jak i ogłupiania mas i moralnego zepsucia. Wszystko zależy od podejścia, traktowania i realizacji.

W styczniu 1922 roku Włodzimierz Lenin wypowiedział pamiętne dla kinematografii słowa: „Ze wszystkich sztuk — dla nas najważniejszą jest sztuka filmowa". A jeszcze wcześniej, bo już dekretem z dn. 27 sierpnia 1919 roku, położył trwałe podwaliny pod rozwój kinematografii radzieckiej, decydując o przejściu całego przemysłu fotograficznego i filmowego pod zarząd Komisariatu Oświecenia Publicznego.

Lenin i film radziecki

Jaki to miało wpływ na rozwój i upowszechnienie sztuki filmowej w Związku Radzieckim, o tym dziś już chyba mówić nie trzeba, gdyż mówią za siebie same fakty. Zresztą film radziecki już w okresie międzywojennym, a więc w atmosferze politycznej, której nie podobna uważać dla Związku Radzieckiego za sprzyjającą, zaczął zdobywać w konkursach międzynarodowych najwyższe odznaczenia i nagrody. Dość przypomnieć wystawione latem 1934 roku na międzynarodowej wystawie w Wenecji filmy „Burza" według znanej powieści Ostrowskiego, w reżyserii W. Pietrowa, „Świat się śmieje" G. Aleksandrowa, „Noce petersburskie" W. Strojewa i „Czeluskina", obrazującego nam historię głośnej wyprawy polarnej statku tej nazwy, które zdobyły — puchar wystawy!

Czemu się to działo, mimo konkurencji najbogatszych kapitalistycznych wytwórni Zachodu? — Bo przedmiotem filmów radzieckich (stojących również i technicznie na bardzo wysokim poziomie) nie były hollywoodzkie brednie, lecz człowiek, z jego prawdziwymi zainteresowaniami, z pracami, radościami, troskami i smutkami. Wnikliwe odtwarzanie walki jego z przyrodą i z przeciwnościami losu — oto co, mimo politycznych antyradzieckich oporów, już wówczas zdobywało dla radzieckiego filmu szarego widza w całej Europie! Jak cała sztuka radziecka, poszedł i film radziecki po linii „socjalistycznego realizmu", bratał nas z człowiekiem i jego losem, bawił, podniecał i wzruszał — budził wiarę w lepsze pierwiastki natury ludzkiej.

Nasza polityka filmowa

Za przykładem Związku Radzieckiego i u nas kinematografia została upaństwowiona. Zarówno produkcja, jak eksploatacja.

Scena z filmu „Lenin w Październiku".

Odcięci od kin przez długie lata okupacji, dosłownie spragnieni filmu i wszelkiej kulturalnej rozrywki, ruszyliśmy ławą do wszystkich wyświetlarni. Pokazywano nam wszystko, co się tylko dało, bez wyboru, co było. Kina, jako interes, prosperowały znakomicie. A kiedy nasycono już pierwszy głód i publiczność bardziej wybredna zaczęła dopominać się czegoś lepszego, zaczęto nam obiecywać zagraniczne cuda — kto wie? — może nawet cuda „samego" Hollywoodu!

Więc zaczęły przypominać się dawne dreszczyki, obrazy niebywałego luksusu, sensacje wymyślnych scenariuszów, przepych toalet i dekoracji, wampy, gwiazdy i gwiazdory. I rzeczywiście, doczekaliśmy się. Szła z niebywałym powodzeniem lada szmira amerykańska! Godzinami tłoczono się przy kasach, zabijano formalnie, gnieciono żebra i obrywano guziki, lżono jak na Wodnym Rynku. Był to już przedsmak „kulturalnych wrażeń". Czy można było się dziwić, że ludzie o gustach tak prostackich i niewyrobionych, krzywili się na film radziecki i że uczęszczali na niego niechętnie?

Kino nasze, choć upaństwowione, nie było w tym okresie szkołą dobrego smaku. W okresie ubiegłego Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej filmowa produkcja radziecka pokazała nam szeroki wachlarz swoich możliwości. Od filmu monumentalnego i dokumentalnego, po lekką komedię, operetkę filmową i bajkę dla dzieci — było tam wszystko.

Nie jestem zwolennikiem zbyt daleko idących ograniczeń i uważam, że powinniśmy oglądać na ekranach wszystko, cokolwiek dobrego produkuje światowa kinematografia. Sądzę, że z Ameryką moglibyśmy bez wielkiego bólu zerwać zupełnie. Nie wychowamy kinowego widza na lalkowatych amerykańskich gwiazdach i gwiazdorach, ani na „Upiorze w Operze", ani na hollywoodzkich wypocinach niezwykłości. A jeśli naszą upaństwowioną „kinofikację" stać już na wyrzucanie do Ameryki ciężko zarobionych dolarów, to niech przynajmniej selekcja będzie żelazna i nieubłagana. Kina nasze zostały upaństwowione chyba nie dla względów handlowych. A jednak dotąd — bądźmy szczerzy — mimo pięknych słów i zapowiedzi, w kinematografii naszej bardziej pachnie kasą, niż idea.

swg

B. SZCZUKIN
znakomity radziecki artysta filmowy, odtwórca postaci Lenina w filmie „Lenin w Październiku".

Kronika kulturalna

Z TEATRU „MELODRAM"

W Łodzi odbyło się otwarcie teatru „Melodram". Mieści się on w gmachu Okręgowej Komisji Związków Zawodowych. Nowy teatr wystawił widowisko ludowe p. t. „Gody weselne", w układzie i reżyserii Leona Schillera. Wykonawcami widowiska są słuchacze wydziału operowego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi. W dalszej kolejności zapowiada teatr wystawienie montażu melodii ludowych i pseudoludowych od końca 18 wieku do czasów współczesnych, następnie — „Królowej Przedmieścia" — Krumłowskiego, „Bajki" Świetłowa i innych.

WZNOWIENIE „GOPLANY" ŻELEŃSKIEGO

Jak donosi PAP, publiczność przyjęła wyjątkowo serdecznie przedstawienie „Goplany" Władysława Żeleńskiego, inaugurację sezonu 1948—49 Opery Państwowej w Teatrze Wielkim w Poznaniu. Gorące owacje zgotowano nowemu dyrektorowi Państwowej Opery Poznańskiej, Zdzisławowi Górzyńskiemu, pod którego kierownictwem opera ta została wystawiona i inscenizatorowi Teofilowi Trzcińskiemu. Dyr. Zdzisław Górzyński, tyle dla kultury muzycznej Łodzi zasłużony, do niedawna dyrektor Łódzkiej Filharmonii, opuścił podobno nasze miasto nie bez bolesnych zgrzytów. Cóż — kurczymy się! Wypuściliśmy z Łodzi jeszcze jednego świetnego artystę — na szczęście, jak wynika z komunikatu PAP, bez straty dla niego.

SZTUKA POLSKA ZDOBYWA SYCYLIĘ

Na otwarcie Festivalu Międzynarodowego Tow. Muzyki Współczesnej, który odbędzie się w kwietniu roku przyszłego w Palermo na Sycylii, wystawiona będzie opera Karola Szymanowskiego „Król Roger", której akcja toczy się w 13 wieku w tej historycznej miejscowości. Operą dyrygować będzie M. Mierzejewski, reżyserię obejmie Leon Schiller, projekty dekoracji i kostiumów opracuje A. Pronaszko. Ogólne kierownictwo artystyczne spoczywać będzie w rękach Jarosława Iwaszkiewicza. Impreza zorganizowana będzie staraniem polskiego Min. Kultury i Sztuki. W wykonaniu opery wezmą udział soliści i chór chłopięcy Rzymskiego Radia oraz orkiestra miejscowego teatru operowego. Teatr w Palermo, w którym opera polska wystawiona będzie trzykrotnie, liczy 2.500 miejsc.

Za mało korzystamy

z Miejskiego Muzeum Sztuki

Dość często bywam w Miejskim Muzeum Sztuki, niekiedy z tzw. własnej potrzeby duszy, to znów — z obowiązku doprowadzacza i przewodnika. I za każdym razem, kiedy opuszczam progi tego jedynego w swoim rodzaju kulturalnego przybytku, o jaki od niedawna wzbogaciła się Łódź, cisną mi się na usta stare, ale u nas wciąż aktualne słowa: „Cudze chwalicie — swego nie znacie, sami nie wiecie — co posiadacie!".

O Miejskim Muzeum Sztuki i o nagromadzonych tam skarbach pisałem już niejednokrotnie. Lecz cóż, kiedy za każdym razem, zamiast oczekiwanych tam tłumów, spotykam zaledwie jednostki. Frekwencja zwiedzających Muzeum jest wciąż minimalna, a kiedy ostatnio, z przyczyny niezdrowia, musiałem się tam udać taksówką, żaden z nagabywanych szoferów nie wiedział nawet, gdzie się to znajduje. Ma to również swoją wymowę.

Myślę więc, że dla upowszechnienia tego muzeum należałoby już coś wreszcie zacząć robić. Zająć tą sprawą winnaby się prasa — i to nie tylko od święta, od przypadku, na odczepkę, byle zbyć. Ale jednocześnie daleki jestem od przeceniania propagandy prasowej, kiedy chodzi o sprawy kulturowe, a już zwłaszcza o dziedzinę tak u nas niepopularną, jak plastyka. Przeciętnemu ogółowi łódzkiemu wystarczają przecież „Przygody Tarzana" lub „Wicka i Wacka" — i na to trudna rada. Amatora sztuki trzeba sobie pierwej wychować.

Zamieszczali byśmy chętnie od czasu do czasu w naszym piśmie reprodukcje celniejszych obiektów, z krótkimi omówieniami, by tą drogą pobudzać czytelników do oglądnięcia oryginału. Ale skąd tych reprodukcji dostać? — Najmować specjalnego fotografa i tracić nadmiar czasu, by w nie zawsze sprzyjających warunkach świetlnych uszczknąć trochę materiału, na to przeciętnego dziennikarza nie stać. We wszystkich galeriach świata istnieją całe kolekcje reprodukcji celniejszych dzieł danych muzeów. Robi je się nie dla zysku, tylko jako pamiątkę raczej dla zwiedzającego, względnie reklamę zbiorów. W naszym muzeum jeszcze się o tym nie śniło. Podobno zrobiono już jedną (!) reprodukcję, znakomitego portretu matki Rodakowskiego, ale kto ją widział? Reprodukcje nie koniecznie muszą być barwne i luksusowe. Mogą być jednotonowe, a nawet fotograficzne. Znam wielu takich, którzy nawet wolą niewielką, byle dobrze wykonaną odbitkę fotograficzną, niż dużą reprodukcję, z którą nie zawsze wiadomo, co począć.

Ogromnie przyczynia się do spopularyzowania dzieł sztuki wśród szerokich mas — zwykła pocztówka, byle starannie wykonana. Zaopatrzona w kilka słów informacji, staje się pierwszorzędną reklamą zbiorów.

Jak najprędzej należałoby jednak sporządzić szereg niewielkich, lecz trwałych i estetycznie wykonanych wywieszek. Możnaby urozmaicić je i okrasić umieszczeniem z boku jakiejś trafnie dobranej reprodukcji. Wywieszki takie, solidnie sporządzone pod względem typograficznym, winnyby znaleźć się w każdym wozie tramwajowym, w każdej poczekalni, w witrynie każdego lepszego sklepu — a już przede wszystkim księgarni.

Ale to co jest w tej chwili również konieczne i niezbędne — to zwięzły, popularnie opracowany (co nie wyklucza również rzeczowości) przewodnik po Muzeum. Przewodnik taki powinien być do nabycia w każdej księgarni, w kioskach, w świetlicach i szkołach. Bo ktoś. zupełnie nie obyty w sprawach historii sztuki, gubi się zupełnie w Muzeum, wpuszczany do sal zapełnionych dziełami gotyku, a wypuszczany przez zbiory nowoczesnych kubistów, futurystów etc. Oczywiście, do „przewodnika" musi być dołączony katalog zbiorów.

A następnie — co nie znaczy, że potem, że dopiero po przeprowadzeniu tej elementarnej propagandy, ale od zaraz — to sprawa organizowania wycieczek: szkolnych, świetlicowych, związkowych — i jakie tylko być mogą. I oprowadzanie ich i otwieranie zwiedzającym oczu. Nie byłbym tylko za pokazywaniem im naraz wszystkiego. Obiektów w Muzeum jest dużo. Ludzie nie przyzwyczajeni do nadmiaru wrażeń wzrokowych, męczą się. Doszedłszy do górnych regionów Muzeum, nie już nie widzą, a tam właśnie należy mieć oko wyjątkowo mocne i świeżą wrażliwość. Inaczej wrażenie nie tylko chybia, ale staje się wręcz szkodliwe. Byłbym za zamknięciem zbiorów modernistycznych dla wycieczek pierwszorazowych. Być może, że wysuwając taki projekt, narażę się tak zasłużonemu organizatorowi całości Muzeum, jakim jest dyrektor Muzeum dr. Munich, dla którego ta część galerii jest właśnie umiłowanym oczkiem w głowie. Ale czego ja się nie nasłuchałem o tych zbiorach od ludzi, którzy, po przewędrowaniu 20-tu sal, zmęczeni, wylądowali wreszcie w obliczu tych nowoczesnych cudów!

— Nie przystoi rozkosz głupiemu! — oburknie mnie kustosz Muzeum prof. Roman Zrębowicz, człowiek również dla Muzeum wielce zasłużony. I niewątpliwie będzie miał rację — zaprawdę „nie przystoi!". Tylko, że rozkosz pojmowania dzieł „Witkacego" czy prof. Strzemińskiego rodzi się dopiero na najwyższych szczeblach estetycznej cywilizacji, a gdzie nam do tego, prostakom, gubiącym się jeszcze nawet w wyzmakowywaniu piękna Odrodzenia, lub Baroku — nie mówiąc o świętym Gotyku, który ma dla laika również swoje „wilcze doły".

Wiem, że pisząc w tych sprawach, Ameryki nie odkrywam. Że myśli się tam o tym wszystkim, planuje, układa, i przygotowuje, co trzeba. Jestem tego zupełnie pewny. Tylko, że mnie chodzi o tempo. Przydałoby go się nieco. Bo inaczej — połowa łodzian zestarzeje się, część przeniesie się na tamten świat — a szkoda byłoby umierać, nie zobaczywszy przedtem tych znakomitych egzemplarzy Wyczółkowskiego, świetnych akwarel Fałata, lub choćby tej jedynej ale jakże wybornej rzeźby Dunikowskiego, mistrza, o którym teraz w Polsce kulturalnej znowu tak głośno! A wszystko to zobaczyć możecie, oraz wiele innych bardzo pięknych rzeczy w przybytku przy ul. Więckowskiego 36 (otwartego codziennie od godz. 10 — 17, prócz poniedziałków i piątków).

S. W. G.

Nasi kandydaci

NA KONGRES ZJEDNOCZENIOWY

wybierzemy najlepszych i najbardziej dojrzałych delegatów

Stanisław Duniak

STANISŁAW DUNIAK

Jednym z najbardziej zdecydowanych, a równocześnie najbardziej konsekwentnych lewicowych działaczy łódzkiego terenu był i pozostał towarzysz Stanisław Duniak.

Robotnicy łódzcy znają go nie od dziś. I jeśli dziś piastuje godność viceprezydenta Łodzi, to nie lubi zbyt wiele o tym stanowisku mówić. Chętniej mówi o tym — co było kiedyś.

A do godności wiceprezydenta była trudna i długa droga.

Syn robotniczej Łodzi, wyrosły w robociarskiej, socjalistycznej rodzinie — doznał wszystkich goryczy, jakie są udziałem robotniczego dziecka.

Z uśmiechem wylicza hierarchię swych awansów w Zarządzie m. Łodzi, gdzie rozpoczął pracę w 1920 roku. Więc najpierw stanowisko gońca (a przedtem jeszcze gazety się sprzedawało), potem starszego gońca, praktykanta, manipulanta, kancelisty, sekretarza, wreszcie kierownika Oddziału Opieki Społecznej, a dziś, od marca 1945 r. — wiceprezydenta.

A w Partii... Poprzez Koło Młodzieży Socjalistycznej „Siła", poprzez OM. TUR. zdobywał tow. Duniak i w Partii awanse.

W r. 1928 został sekretarzem dzielnicy Górnej, w Komitecie której był przez długie lata, a po 1930 roku został członkiem Egzekutywy ówczesnych władz wojewódzkich Partii.

W ostatnich latach przed 39 poświęcił się tow. Stanisław pracy na terenie TUR i RKS TUR, gdzie piastował mandat v-przewodniczącego i pod osłoną roboty kulturalno - oświatowej i sportowej prowadził jednolitofrontową działalność polityczną z towarzyszami z KPP i KZM.

Okres okupacji — to okres konspiracyjnej roboty socjalistycznej w Łodzi, Głownie, Warszawie, a w końcu w pow. skierniewickim. Po oswobodzeniu Łodzi — jest pierwszym, który rozpoczyna montowanie łódzkiej organizacji PPS. Wybrany przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu — pozostał nim do dziś.

Stosunek do zagadnień współpracy, jednolitego frontu, zjednoczenia partii robotniczych — był u tow. Duniaka zawsze ten sam.

Przecież już jako 18-letni chłopak sądzony był przez sąd partyjny za przeciwstawianie się dyrektywom, zmierzającym do rozbijania zebrań komunistycznych.

W organizacji łódzkiej zwyciężył jednak zdrowy, słuszny, lewicowo-socjalistyczny nurt. Jego reprezentantem, jednym z jego przywódców jest właśnie Stanisław Duniak.

Adam Siciński

Tow. Sicińskiego znają nie tylko członkowie dz. Lewej, jest on przecież najstarszy latami przynależności partyjnej, członek PPS w Łodzi — do partii wstąpił w r. 1900 mając 25 lat.

Dziś tow. Adam Siciński jest, chociaż temu zaprzecza, starcem. Brak już mu sił, by stać przy warsztacie z heblem, czy dłutem w dłoni.

Kiedy go odwiedzamy i rozpoczynamy rozmowę o zbliżającym się Kongresie, przerywa:

— Czekałem 50 lat na połączenie się klasy robotniczej i doczekałem się wreszcie.

Towarzysz Siciński jest w Partii 48 lat. Ale pracował nietylko w Partii. Był również działaczem związkowym, był współzałożycielem Związku Pracowników Przemysłu Drzewnego, w którym prawie przez cały okres od powstania Związku do 39 piastował mandaty członka Zarządu i którego sztandar przechował przez lata ostatniej okupacji u siebie w domu, by po wyzwoleniu zwrócić go towarzyszom-związkowcom.

Opowiada nam towarzysz Siciński o latach walki 1905 — 1906, o barykadach na ul. Benedykta (6 Sierpnia), o demonstracjach, o wspólnej walce robotników bez względu na przynależność do SDKP i L czy PPS. „W walce — nie było między nami różnic".

Co innego, że stwarzano te różnice, ale, jak mówi tow. Siciński, — my robotnicy, gdy nie mogliśmy czegoś uzgodnić, czy przeprowadzić przez Partię, to w Związkach dogadywaliśmy się.

Przeszło 70 lat — to poważny wiek. Szczególnie dla człowieka pracy. Mimo to tow. Siciński w dalszym ciągu jest aktywnym działaczem, jest często przykładem aktywności i poświęcenia dla młodych towarzyszy. Dziś jest v-przewodniczącym Komitetu dz. Lewej i czeka 8 grudnia.

— Skończyły się wreszcie dni, w których jeden ciągnął w lewą stronę, drugi — w prawą stronę.

I to jest prawda. Prawda powtórzona przez starego robociarza, wysłużonego żołnierza klasy robotniczej.

Przestaliśmy ciągnąć w różne strony. Ciągniemy w jedną. Ciągniemy coraz szybciej i sprawniej do Socjalizmu.

ADAM SICIŃSKI

...Na Kongres Zjednoczeniowy polskiej klasy robotniczej będziemy wybierać ludzi najlepszych, właśnie takich, którzy zdali egzamin dojrzałości politycznej i wytrwałości klasowej. Będziemy wybierać ludzi, którzy będą w stanie najlepiej reprezentować ideę jedności klasy robotniczej.

Będziemy wybierać najbardziej świadomych z masy partyjnej. Tych właśnie, którzy przyswoili sobie naukę marksizmu-leninizmu, którzy umieją stosować tę taktykę w praktyce, tych, którzy nie tylko nie ulegają wahaniom i odchyleniom, ale umieli na swoim terenie przeprowadzić zdecydowaną walkę z wahaniami i odchyleniami.

Będziemy wybierać na Kongres tych towarzyszy, którzy najlepiej wyrażają i przenosić będą do Zjednoczonej Partii bojowe tradycje lewicowego nurtu Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy w praktyce jednolitego frontu byli jego orędownikami, którzy umieli oświetlać drogę innym, umieli uczyć i pomagać swoim współtowarzyszom.

Będziemy wybierać tych towarzyszy, którzy będąc przodownikami pracy w swoim warsztacie pracy, najlepiej wyrażali dążenia klasy robotniczej. Towarzyszy, którzy posiedli już socjalistyczny stosunek do pracy, którzy w żywej pracy, w walce z trudnościami w warsztacie pracy, walczyli o większe normy pracy. Wybierać winniśmy tych ludzi, którzy rozumieją, że „socjalizm oznaczą wyższe wzory pracy, wyższą wydajność pracy niż kapitalistyczny system gospodarczy... że socjalizm może zwyciężyć jedynie na podstawie wysokiej wydajności pracy".

Będziemy wybierać najlepszych spośród klasy robotniczej, najlepszych pośród biedoty chłopskiej, najlepszych spośród inteligencji pracującej...

Obok przodownika pracy, górnika, włókniarki, kolejarza, hutnika, nauczyciela, technika — staną ludzie nauki, sztuki literatury; staną reprezentanci wszystkich odcinków życia gospodarczego i społecznego, wszystko to — co twórcze, dynamiczne, co kształtuje drogi rozwojowe klasy robotniczej i narodu polskiego.

Kongres Zjednoczeniowy polskiej klasy robotniczej będzie Kongresem najlepszych ludzi, nieugiętych bojowników o socjalizm, będzie Kongresem reprezentującym najwspanialsze idee, najszlachetniejsze pragnienia i najkonsekwentniejsze dążenia. Będzie on Kongresem jedności woli i czynów, Kongresem pogromców kapitalizmu i wstecznictwa, budowniczych socjalizmu.

(Z artykułu tow. **Tadeusza Ćwika**, sekretarza CKW PPS).

Julian Żukowski

Towarzysz Żukowski nie jest robotnikiem, jest naukowcem, a jednak jego praca, jego działalność jest nierozerwalnie związana z interesami mas pracujących.

Pamiętają go dobrze towarzysze pepesowcy i towarzysze peperowcy ze wspólnej szkoły partyjnej, zorganizowanej w Łodzi w okresie poprzedzającym wybory do Sejmu. Pamiętają go dobrze z akcji wyborczej, w której był nauczycielem, doradcą, opiekunem.

Prof. dr. Julian Żukowski jest kierownikiem Katedry Biologii na U.Ł., jest równocześnie delegatem Ministerstwa Oświaty, sprawującym opiekę i kierującym przyjmowaniem młodzieży na Uniwersytet.

I kiedy rozmawiamy z profesorem o obliczu Wyższych Uczelni, podkreśla on wagę komisji społecznych, współdziałających przy egzaminach. Uważa on komisje te za jeden z najpoważniejszych sukcesów naszej polityki na odcinku szkolenia, gdyż dzięki nim można było zburzyć mury zbudowane przez Polskę przedwrześniową między klasą robotniczą a wyższymi uczelniami.

Towarzysz Żukowski już na ławie szkolnej przyswoił sobie podstawowe zagadnienia marksizmu, a w latach studiów uniwersyteckich zapoznał się z sanacyjnym więzieniem za swą lewicową działalność.

Nie zmienił jednak nigdy swych poglądów, mimo, iż nie ułatwiały mu one życia w Polsce przedwrześniowej.

JULIAN ŻUKOWSKI

Od 1945 należy do lewicowej kadry łódzkiego aktywu partyjnego i jest czołowym działaczem kulturalno-oświatowym w skali krajowej.

Pełni funkcję prezesa Ligi do Walki z Rasizmem, walczy z wrogimi, szkodliwymi teoriami rasistowskimi, których hitleryzm był najwyższym wykwitem.

Obecnie jest członkiem władz wojewódzkich Partii. Konsekwentna walka i oddanie swych sił, swych wiadomości klasie robotniczej, zdecydowane oblicze marksisty — stawiają tow. Żukowskiego w czołówce partyjnej i dają pełną gwarancję, iż Zjednoczona Partia znajdzie w nim pełnowartościowego szermierza rewolucyjnego marksizmu.

Antoni Warda

„W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Sąd Okręgowy w Łodzi na posiedzeniu sądowym w składzie następującym: przewodniczący — v-prezes A. Ilinicz, sędziowie — L. Łożyński, I. Kubiak, protokulanci — aplikant sądowy, A. Nower i L. Sarnecki, v-prokurator S. Mandecki i prokurator I. Komorowski — rozpoznawał sprawę przeciwko... Antoniemu Wardzie oskarżonemu o to, iż był za-

ANTONI WARDA

łożycielem PPS - Lewicy i głównym kierownikiem tejże organizacji na terenie Rudy Pabianickiej..."

Tymi słowy rozpoczyna się wyrok z dnia 30 listopada 1932 roku w rozprawie przeciwko kierownictwu PPS-Lewicy.

W sentencji wyroku mówi się, że... PPS Lewica chciała ująć władzę drogą strajków... współpracowała z elementami zdecydowanie komunistycznymi... broniła Związku Radzieckiego... organizowała akcje antywojenne... A potem jest wyrok, w którym dla towarzysza Wardy „kara 2 lat więzienia będzie odpowiadała, jako represja karna za jego przewinienia..." i „z art. 47, 52 i 53 kk. Sąd orzekł utratę praw obywatelskich, publicznych i praw honorowych na czas 10 lat..."

Walkę o prawa klasy robotniczej podjął tow. Warda, jako młody chłopak na terenie Częstochowy.

Od r. 1908 — terenem jego pracy i walki stała się Ruda Pabianicka, gdzie dziś jest przewodniczącym Komitetu Dzielnicowego, gdzie w okresie międzywojennym w ścisłej współpracy z komunistami, w atmosferze nagonki i represji ze strony szpicli, prowokatorów defensywy polskiej i prawicowego kierownictwa PPS realizował jednolity front klasy robotniczej.

„Wy jesteście robotnikiem, ale robotnikiem Lenina" powiedział mu kiedyś jeden z przywódców łódzkiej PPS. I siwy dziś, sterany pracą i walką, przeszło 60-letni towarzysz uśmiecha się, wspominając tę dyskusję z prezydentem Ziemięckim, potem mówi o trudnej pracy w odrodzonej Polsce, w której też nie raz i nie dwa był atakowany za swoje zbyt rewolucyjne w pojęciu niektórych towarzyszy stanowisko.

W szeregach Zjednoczonej Partii tow. Warda — który pozbawiony został przed 16 laty praw honorowych i obywatelskich, ale nigdy nie utracił honoru bojownika klasy robotniczej — będzie mógł kontynuować walkę o Polskę sprawiedliwości społecznej.

Leon Podmajstrzy

Tow. Podmajstrzego trudno uchwycić, by porozmawiać z nim o zbliżającym się Kongresie, bo nawet kiedy urzęduje w sekretariacie — interesanci, sprawy, telefony — nie zezwalają na dłuższą, spokojną rozmowę.

Towarzysza Leona pamiętamy jeszcze, mimo iż należy on do młodych działaczy (najmłodszy wiekiem sekretarz) z lat przedwojennych, kiedy z polecenia ówczesnego sekretarza dz. Czerwonej śledzonym był przez specjalnych wysłanników, czy oby nie kontaktuje się z towarzyszami z KZM. Pamiętamy go kiedy przez kilka tygodni chodził posępny, gdyż „wsypa" uniemożliwiła mu wyjazd do Hiszpanii, od którego dzieliło go jedynie kilka dni.

Ile miał wtedy lat... 17... 18...

Tow. Podmajstrzy od grudnia 1945 jest sekretarzem swej macierzystej dzielnicy „Czerwonej". Należy do tych, którym grozili, iż by-

LEON PODMAJSTRZY

y sekretarz wojewódzki Partii „wyleje kubeł zimnej wody na łeb". Za co... Za wspólne zebrania Kół Fabrycznych PPR i PPS, za nawiązywanie dobrej współpracy z dzielnicą Górną-Prawą PPR.

Dziś nikt mu zimnej wody na głowę nie będzie lał, bo tą zimną wodą ktoś inny został oblany

Pomnożymy, ustokrotnimy siłę naszych szeregów po 8 grudnia — mówi tow. Podmajstrzy. Już dziś, pozbywszy się z szeregów malkontentów, wrogów i ludzi obcych ideologii marksistowskiej — kadry nasze stały się bardziej aktywne, bojowe, zdyscyplinowane. Trzeba będzie szeregi te jeszcze w dalszym ciągu czyścić od wrogów i ludzi przypadkowych, trzeba będzie ideologicznie je uzbrajać do dalszej walki.

Tow. Podmajstrzy przed 12 laty nie wyjechał do Hiszpanii. Przeciw faszyzmowi i reakcji walczył tu, w Łodzi. I dziś ma jedno pragnienie: wziąć udział w Kongresie Zjednoczeniowym.

Czy weźmie... Powinien!

SPORT

Kontredans A-klasowiczów

Mecze piłkarskie o mistrzostwo A klasy okręgu łódzkiego z niedzieli na niedzielę stają się bardziej ciekawe i emocjonujące.

Chociaż poziom startujących drużyn nie zawsze jest wyrównany, to jednak ambitna, nieustępliwa walka sprawia, że każdy mecz o mistrzostwo okręgu trzyma licznych zwolenników w ciągłym napięciu.

Dziś o godzinie 10 na boisku Wimy lider tabeli Concordia (Piotrków) rozegra mecz z ZZK (Łódź). Łódzcy kolejarze zajmują wprawdzie 7 szczebel na drabince punktowej, ale nie oznacza to zupełnie, że kłaniając się w pas ooddadzą hojnie gościom dwa punkty. Odwrotnie — Concordia, krocząca w jesiennej rundzie od zwycięstwa do zwycięstwa, posiadająca na 5 rozegranych spotkań — 10 punktów, może właśnie dziś zniżyć nieznacznie swój triumfalny lot ku górze. Kolejarze posiadają dostateczną ilość starych rutynowanych piłkarzy, aby potrafili, gdy oczywiście tego bardzo zechcą, zagrozić drużynie piotrkowskiej Ale...

Właśnie chodzi o to „ale". Concordia składa się z młodych, żywiołowych graczy, którzy braki techniczne pokrywają kondycją i wytrzymałością. Jeśli piotrkowianom uda się ostrym tempem gry zmęczyć spracowane nogi piłkarskie swego przeciwnika, pozycja ich na czele tabeli może ulec jedynie wzmocnieniu.

Na boisku Zjednoczonych o godzinie 10 rano Zjednoczone zmierzą się z łódzkim TUR. „Turowcy" są w tej chwili najlepiej przygotowanym technicznie zespołem, Zjednoczeni natomiast przeżywają wskutek braku w ich zespole Urbana — poważny kryzys. Na zwycięzcę typujemy kapryśny zespół TUR, który podobnie jak swym zwolennikom i nam może jednak w niedzielę sprawić niespodziankę, kompromitując tym samym „sztukę wróżbiarską".

Na stadionie ŁKS o godz. 13.30 ZZK (Koluszki) zmierzy się z ŁKS I b. Łodzianie pracują ostatnio coraz sprawniej. Poprzedni mecz grali w dziewiątkę. Obawiamy się, że tym razem natrafią na jeszcze większe trudności przy mobilizacji zawodników do swego zespołu a wówczas ZZK bez walki wywiezie z Łodzi dwa punkty. Gdyby doszło do walkoweru, nie byłby to zbyt wartościowy podarek ze strony łodzian, gdyż kto wie, czy drużyna Koluszek nie odniosła by na tej transakcji strat bramkowych.

Nie przesądzajmy jednak przedwcześnie faktów.

Tak się fatalnie ułożył kalendarzyk losowania, że w Tomaszowie odbędą się aż dwa mecze.

Zanim przejdziemy do omówienia tych spotkań chcielibyśmy podać adresem władz piłkarskich Łodzi zaapelować, aby na przyszłość w miarę możliwości unikano tego rodzaju zestawiania meczów.

W jednym prowincjonalnym mieście dwie imprezy w jednym dniu — to stanowczo za duża porcja emocji, zwłaszcza wówczas, gdy na przykład zgierzanie wskutek braku w niedzielę imprez będą zmuszeni szukać innych rozgrywek...

Przenieśmy się teraz na boisko Tomaszowa.

Tamtejsza Lechia zmierzy się z Borutą. Oba te zespoły uplasowały się w tabeli mistrzowskiej w bliskim sąsiedztwie: — Lechia na czwartym miejscu, Boruta — na piątym. Obie posiadają jednakowy stosunek punktów po 6 i obie, o dziwo, mają taki sam stosunek bramkowy 9:9. Jedynie więc fantazja autora, który sporządzał tabelkę zadecydowała o rozmieszczeniu w niej konkurentów.

I właśnie dziś zapadnie decyzja. Lechia, grając na własnym boisku mimo wszystko nie może być pewna zwycięstwa. Boruta — to twardy nieustępliwy przeciwnik. O wyniku spotkania zadecyduje więc przypadek.

O godzinie 13.30 Tomaszowianka spotka się z Włókniarzem. Włókniarz zgierski kroczy na drugim miejscu w tabeli i nie zechce na pewno tracić swych punktów w Tomaszowie.

Włókniarz czy Zryw?

Dziś rozstrzygnie się sprawa tytułu mistrza drużynowego okręgu łódzkiego w boksie. O godz. 11 w hali Wimy rozpocznie się decydujące spotkanie dwu największych rywali: Włókniarza i Zrywu.

Oba zespoły dysponują wartościowymi ósemkami. Siły są wyrównane. O zwycięstwie zadecyduje przygotowanie do tego emocjonującego pojedynku, aktualna forma, ambicja dyspozycja psychiczna zawodników.

Ze szczególnym zainteresowaniem oczekujemy walk w wadze muszej i koguciej, gdzie Kargier zmierzy się w rewanżowym pojedynku ze Stasiakiem, a Czarnecki ze Stanikowskim. Wynik tych walk, a jeszcze bardziej ich przebieg może wpłynąć na zmiany w reprezentacji Łodzi na mecz ze Śląskiem.

W pozostałych kategoriach trudno jest typować zestawienie par, gdyż na wadze mogą być dokonane najrozmaitsze przesunięcia. Ponieważ, jak to wyżej powiedzieliśmy, oba zespoły dysponują wyrównanymi siłami, to roszady nie wpłyną na zmniejszenie się atrakcyjności meczu.

Ponieważ z góry już jesteśmy pewni, że atmosfera w hali będzie bardzo napięta, apelujemy gorąco do wszystkich kibiców, aby dali tak lekcję sportowego wyrobienia i zachowania, jak to miało miejsce na meczu Łazzio — Włókniarz. Nikt nie zaprzeczy, że przyjemność oglądania meczu jest znacznie większa, gdy odbywa się on w normalnych warunkach, gdy publiczność dopinguje we właściwej formie swych ulubieńców, gdy umie ocenić w równej mierze kwalifikacje zwycięzcy, jak i walkę pokonanego.

Najbardziej z właściwej postawy widowni zadowoleni są zawsze sami zawodnicy. Jeżeli wymaga się od zawodników zachowywania się z godnością sportowca, będzie słuszne aby i widzowie we właściwy sposób zachowywali się na zawodach.

Ten apel kierujemy gorąco pod adresem publiczności właśnie przed tym meczem. Chodzi nam bowiem o to, by spotkanie finałowe, decydujące o zaszczytnym tytule mistrza Łodzi otrzymało odpowiednią oprawę, by zostawiło jak najmilsze wrażenie.

Dziś w YMCA
Grom - Filmowiec

Zespoły pływackie w całym kraju starają się o zakontraktowanie ciekawych imprez, którymi pragną wypełnić sezon. W Łodzi KS „Filmowiec" i YMCA zapowiadają szereg ciekawych imprez. M. in. zobaczymy w Łodzi Piasta (Gliwice), Polonię (Bytom), Samorządowiec (W-wa dawn. Elektryczność), Sokół (Praha) i in.

Dziś o godz. 17,30 zobaczymy pierwszy mecz z klubem przyjezdnym. Będzie nim jak już wspominaliśmy gdyński „Grom" z Marchlewskim, Budziszówną, Teisserą, Sitkowskim, Kurkiem na czele, który spotka się z miejscowym „Filmowcem".

Filmowcy do meczu przygotowują się bardzo starannie i chcą spotkanie rozstrzygnąć na swoją korzyść. Zadanie wprawdzie nie będzie łatwe, ale są możliwości na pokonanie drużyny, w barwach której pływają mistrzowie Polski.

Na dzisiejszych zawodach łodzianie zapowiadają atak na trzy rekordy okręgu: w konkurencjach męskich na 100 i 200 m. stylem dowolnym oraz w sztafecie 3x100 m. stylem zmiennym. Zagrożony jest również rekord Łodzi w sztafecie 5x50 m. stylem dowolnym.

Należy nadmienić, że o wyniku meczu zadecydują najprawdopodobniej rezultaty biegów sztafetowych.

O 11 na ŁKS-ie
Widzew-Wisła

Piłkarze krakowskiej Wisły mają tak troskliwych kibiców jak każdy z czołowych klubów polskich. „Delegacja" tych zapamiętałych zwolenników lidera tabeli ligowej zjawiła się wczoraj wieczorem w naszej redakcji.

— Tyle zamieszania zrobił ten Widzew... — stwierdzają z niepokojem. — Z tym Ruchem, to chyba przypadek...

— Zobaczycie sami na stadionie czy to mógł być przypadek. Zresztą — czy na wiosnę w Krakowie też był przypadek, gdy Rymer złoił Wiśle skórę?

— No Wisła była wtedy bez formy...

— ...a teraz jest bez Gracza!

Goście nasi byli wyraźnie zaniepokojeni. Choć nadrabiali miną, choć przekonywali nas, że wysoko wygrają, widzieliśmy, że bardziej sobie tego życzą, niż są pewni.

Bo i prawda. Tak jak tydzień temu niewielu było takich, którzy by wierzyli w łodzian, tak i teraz mówi się, że przecież z Wisłą... z Wisłą, która „idzie na mistrza" nie ma Widzew żadnych szans.

To tylko teoria. Praktyka, jeżeli chodzi o tę drużynę, mówi całkiem co innego. Widzew umie sprawiać najbardziej niespodzianki.

Kto jest pewien, że nie będzie jej dzisiaj?

Już we wtorek
Mecz Łódź - Bratysława

We wtorek, 23 listop. godz. 19, na pływalni YMCA, w meczu pływackim spotkają się zespoły Łodzi i Bratislawy.

W skład reprezentacji Bratislawy wchodzą 24 osoby (8 zawodniczek i 14 zawodników).

We wtorek przed obiadem, Słowacy odbędą wycieczkę po mieście, zwiedzą między innymi jedną z fabryk łódzkich oraz kilka bardziej interesujących obiektów.

Program zawodów przedstawia się następująco:

Panowie —
100 i 200 m. stylem dowolnym,
100 i 200 m. stylem klasycznym
100 m. stylem grzbietowym.
Sztafeta 3x100 m. st. zmiennym,
sztafeta 4x200 m. st. dowolnym.
piłka wodna.
Panie —
200 m. st. klasyczny
100 m. st. dowolny,
100 m. st. grzbietowy,
sztafeta 3x100 m. stylem zmiennym.

Kpt. Sport. ŁOZP T. Gołębiowski powołał następujących pływaków łódzkich do reprezentowania barw Okręgu przeciwko reprezentacji Bratislavy.

Konkurencje męskie:

100 m. st. dow. — Jera (Film), Siekiera (YMCA.

200 m. st. dow. — Boniecki (Film), Sobczak (Film).

100 m. st. motylkowym — Nikodemski (YMCA), Dobrowolski (Film).

200 m. st. klasycznym — Dobrowolski (Film), Mackiewicz (YMCA).

100 m. stylem wznak — Durys (niest.), Witczak (niest.).

3x100 m. stylem zmiennym — Durys, Nikodemski, Jera.

4x200 m. stylem dowolnym — Jera, Boniecki, Sobczak, Siekiera.

Konkurencje żeńskie:

200 m. st. klasycznym — Woźniaków (YMCA), Dawidowicz (AZS), Proniewi (niestow.).

100 m. st. dowolnym — Sobczaków (YMCA), Kowalska (niest.).

100 m. st. grzbietowym — Woźniaków (YMCA). Maślakiewicz (niest.).

Piłka wodna — Dobrowolski, Jera, Boniecki, Jaworski, Sobczak (wszyscy (Film.).

Skład Łodzi nie ulegnie więc wzmocnieniu przez inne okręgi. Popłyną wyłącznie zawodnicy łódzcy, dla których pojedynek ze Słowakami będzie pewnego rodzaju moralną nagrodą za żmudną całoroczną pracę. Jeśli nawet nasi pływacy przegrają, to sądząc po ostatnich wynikach nie będzie to zwykła „rzeź niewiniątek", ale w kilku konkurencjach dojdzie do walki, dzięki której może nastąpić poprawa wyników. Jera, Boniecki, Dobrowolski, Nikodemski, potrafią spłatać wiele miłe niespodzianki i na nich w pierwszym rzędzie należy liczyć. Również i pań młodziutka Sobczakówna, rekordzistka Okręgu na 100 m. stylem dow. jest również w stanie popsuć szyki starszym i bardziej rutynowanym przedstawicielkom Bratislawy.

Przypominamy, że zawody rozpoczynają się punktualnie o godz. 19. we wtorek dnia 23 listopada na pływalni Polski YMCA. Wstęp na widownię od ul. Tramgutta 3. Kasa w dniu zawodów otwarta będzie od godz. 17-tej a przedsprzedaż w soboty 20 b.m. w sekretariacie YMCA. Organizatorzy proszą o możliwie wczesniejsze zajmowanie miejsc.

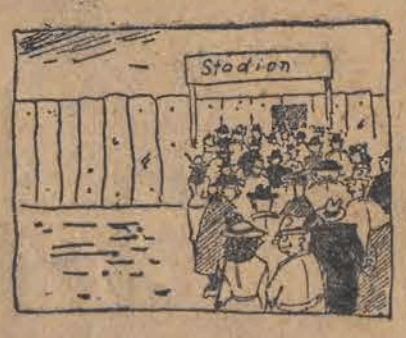

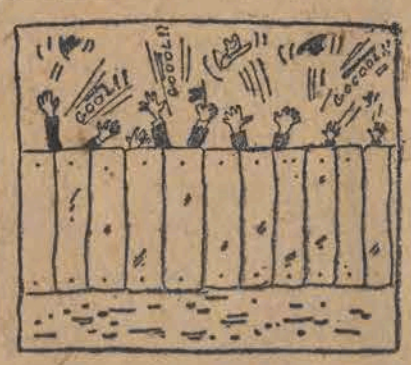

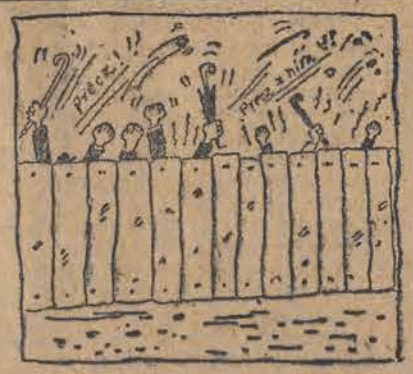

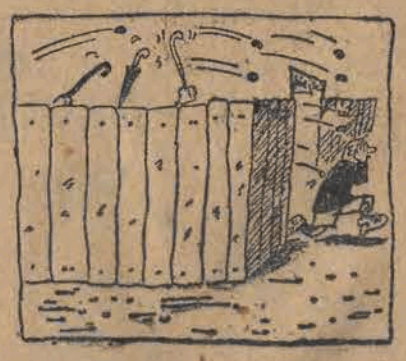

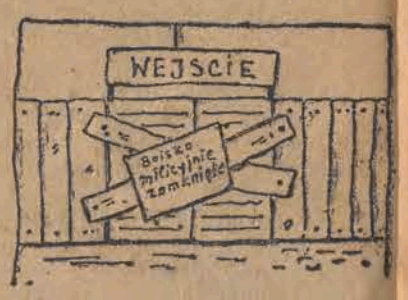

Historia jednego meczu

301

Teodor Dreiser

TRAGEDIA AMERYKAŃSKA

Roberta jednak nie zamierzała opierać się wcale. Zgodzi się już na wszystko. Wiele już przemyślała, siedząc samotnie w swym pokoiku. Postępowanie Clyda od samego Bożego Narodzenia tyle strasznych myśli jej nasuwało, że pragnęła jak najwcześniej wywikłać się bez skandalu z tego strasznego położenia i mimo że bolesne to byłoby dla niej, zerwać z nim zupełnie. Czuła wyraźnie, że nie kocha już jej wcale, że nie chce mieć z nią nic wspólnego, ona więc gotowa jest zastosować się do jego życzenia. Niech idzie... Ona pójdzie swoją drogą. Da sobie radę i bez niego, jeżeli tylko pozbędzie się swej hańby. Tak postanowiła sobie, zrozumiała już, że szczęsne dni nigdy już nie powrócą. Zasłoniła dłońmi oczy, zakrywając łzy, spływające bezwiednie. Tak oto kończą się jej marzenia...

Gdy po zobaczeniu się z Shortem zjawił się u niej, pełen uciechy, że tak dobrze udało mu się zdobyć informacje, Roberta wysłuchała relacji z zajęciem i zapytała się:

— A czy wiesz dobrze, gdzie on mieszka? Czy trzeba będzie pojechać dorożką, czy można będzie pójść bez wielkiego zmęczenia?

A gdy jej wyjaśnił, że doktór mieszka niedaleko Gloversvilla, a właściwie na przedmieściu, że przystanek jest o jakieś ćwierć mili od jego domu, zapytała jeszcze:

— Czy go się zastanie wieczorem, czy trzeba będzie pójść w dzień? Lepiej byłoby wieczorem... Poco narażać się na to, żeby miał tam nas kto zobaczyć. — A będąc pewna, że Clyde bardzo dużo dowiedział się u Shorta, pytała jeszcze: — Nie wiesz, czy on stary, czy młody? Wolałabym, żeby był stary. Łatwiej wytłumaczyłabym wszystko. Do nas zwykle przychodził taki stary doktór i zupełnie swobodnie mówiłam mu o wszystkim.

Clyde nie wiedział. Nie przyszło mu na myśl, żeby się o to spytać, ale żeby ją uspokoić, powiedział na wszelki wypadek, że doktór jest w średnim wieku, co może było nieprawdopodobne.

Następnego wieczoru wyjechali oboje, lecz każde oddzielnie do Fondy, gdzie musieli przesiąść się. Na jednej ze stacyj, już w pobliżu mieszkania doktora, wysiedli i szli pieszo drogą, teraz w pełni zimy zasłaną dobrze śniegiem, po którym mogli iść zupełnie wygodnie i śpiesznie. Wycieczka ta nie ożywiła gasnącej ich miłości. Niegdyś, o nawet bardzo niedawno, jakże Clyde byłby rad takiej sposobności... Otoczyłby ją ramieniem, prowadził przy sobie i opowiadał o wszystkim, co mu się zdarzyło w biurze. Mówiłby o panu Liggett, o stryju, o plotkach, krążących w warsztatach, projektowałby wspólne rozrywki, snuł plany przyszłości, tyczące się ich obojga..., a teraz... A właśnie teraz więcej niż kiedy potrzebowała jego pomocy i życzliwego oddania.

Clyde zdenerwowany w najwyższym stopniu zajęty był jedynie myślą, czy Roberta nie zawróci z drogi z obawy przed doktorem, czy zjawiwszy się sama u doktora, potrafi powiedzieć wszystko, jak należy i przekonać go, że powinien się zająć nią przez samą sympatię, a przynajmniej za minimalne wynagrodzenie.

— Cóż, Berti? jakże się czujesz? czy ci nie zimno w nogi? Mam nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Taki doktór napewno nie pierwszy raz takie rzeczy robi. Zresztą wiem o tym napewno. A ty ze swej strony musisz pamiętać tylko o tym, że masz powiedzieć o swym strasznym położeniu, że nie wiesz, jak masz wybrnąć z tego, że liczysz tylko na niego, bo nie masz do kogo się zwrócić, a nawet gdybyś miała, to w tym stanie nie możesz się udać do nikogo... Rodzina wyprze się ciebie. A gdyby się spytał gdzie jestem, albo kto jestem, powiedz, że mieszkam tutaj, ale wyjechałem. Możesz podać jakiekolwiek nazwisko, ale pamiętaj, że wyjechałem i ty nie wiesz dokąd. Porzuciłem ciebie... Możesz także powiedzieć, że przyszłaś do niego dlatego, że słyszałaś od kogoś, że pewnej kobiecie w takim samym położeniu doktór ten dopomagał. Ale tak kieruj rozmowę, żeby mu się nie zdawało, że masz wiele zapłacić, bo jeszcze by ci wystawił taki rachunek, że nie dałbym rady, chyba rozłożyłby to nam na raty.

d. c. n

JAN HUSZCZA

NOCLEGI WARSZAWSKIE

Przyjeżdżający do Warszawy celem załatwienia spraw, stają od razu wobec wyższych niż gdzie indziej cen i pytania, gdzie ew. przenocować.

Zwłaszcza, to pytanie jest szczególniej dręczące. O hotelach nie ma mowy. Zajęte!... Idziecie do znajomych. Ale, po pierwsze, uprzedzili was jacyś inni znajomi waszych znajomych, po drugie — właśnie przed kilkoma dniami czynniki przeprowadziły jeszcze jedno skuteczne zagęszczenie.

Pozostaje więc gorzkie westchnienie i tzw. dom noclegowy...

Dom noclegowy! Qu' est-ce que c'est dom noclegowy?

Między zrujnowanym pierwszym piętrem, a zrujnowanym trzecim ocalały dwa pokoiki, do których wiedzie fuszerska imitacja schodów, tańcząca i śpiewająca pod nogami jak zachrypnięty alt z płytowych koncertów życzeń.

Otwieram coś, co ma klamkę i udaje drzwi, i staję oko w oko pierś w pierś z damą, której kształty wylewają się z sukni w bordowe groszki.

— Szanowny pan sobie życzy?

— Chciałbym przenocować...

— O, proszę... idealne noclegi, łóżeczko, czysta bielizna...

Istotnie, stoi sześć „łóżeczek" o barwie pluskiew. Na łóżeczkach leżą materace, przykryte „czystą bielizną", czyli kocami. Powierzchnia każdego koca przypomina mapę plastyczną Tatr, bowiem pod każdym z nich wyginają się kręcą i zwijają nieposłuszne, wysłużone sprężyny.

Jest godzina ósma wieczór i w pokoju panuje pustka. Czyżby wyjątkowy dzień i nikogo więcej nie będzie? O, to świetnie. Zniechęcający wygląd „czystego łóżeczka" ustępuje zadowoleniu. Rozkładam się na sprężynach i próbuję zasnąć. Ze względu na ostrożność (żeby nie skradziono!) jeden bucik zostawiam na nodze: ukryłem w nim pieniądze.

Ale po upływie niezbyt długiego czasu do świadomości, trochę już uśpionej, wdzierają się pokrzykiwania: rum-ta-riri-rum ta da... Nic nie pomaga, trzeba się zbudzić, do pokoju bowiem wwaliło się trzech podochoconych podróżnych... Rum-ta-ri-ri-rum ta da...

Żeby prędzej się uplasowali! Ale jeden siada przy mnie i pociąga za ucho:

— Przyjacielu, napijcie się z nami!

Pozostali już rozkładają i rozstawiają na stoliku akcesoria picia: salceson, kiszone ogórki i litrówkę.

Odmawiam się od współudziału. Są ugodowi:

— Nie chce pan, to nie trzeba... Rum-ta-riri-rum ta da...

Po pewnym czasie przechodzą do poufalszej formy towarzyskiej:

— Śpiewaj z nami, ty końska mordo kochaaana!

Nie ma rady, śpiewam: Rum-ta-ri-ri-rum ta da...

Wreszcie — znowu można próbować snu.

Nie na długo, gdyż budzi nas dzwonek i ożywione głosy przy drzwiach. Błyska ślepawa żarówka (jest godzina 11 czyli 23). Wchodzi ich dwóch i ona jedna. Z rozmowy wynika, że prowincjonalni pośrednicy z właścicielką perfumerii niejaką Wandeczką. Trochę psioczą na rzeczywistość narodową (nic nie mam przeciwko temu!), ale potem bardzo długo i bardzo głośno omawiają sprawy handlowe. Gdzieś o pierwszej decydują, iż pora na spoczynek i wtedy wyłania się problem: za mało o jedno łóżko...

Więc mimo, iż udaję śpiącego, któryś łaskocze mnie w piętę (oczywiście, tę bez buta!).

— Łaskawco, e, łaskawco... Za mało łóżek, psiakrew, możebyście się posunęli?!

Łaskotania w piętę nie umiem znieść dłużej, niż dwie minuty, toteż po ich upływie kapituluję i posuwam się do ściany. Na łóżku obok kaflowego pieca, układa się Wandeczka, gdzieś pod oknem — drugi pośrednik prowincjonalny.

Jeszcze próbuję wierzyć, iż teraz nastanie tak pożądany spokój. Niektórzy noclegowicze mają twardy sen i naprawdę chrapią. Usiłują brać z nich przykład.

Jednak po niecałej chyba godzinie znowu dzwonek, znowu błysk światła, dłuższe szepty — głośniejsze, zresztą, niż normalna rozmowa — i wreszcie roznegliżowana, czochrająca zadek gospodyni wespół z jakimś nowym poszukiwaczem wypoczynku wklinia przemocą między łóżka ceratowy przedmiot, który tylko cynik mógłby nazwać kanapą. Działalność ta łagodnie nazywa się dostawieniem jeszcze jednego miejsca do spania...

Leżę z otwartymi oczyma, słuchając czyichś przezsennych beztroskich poświstów.

O jakiejś czwartej wynika dość szczególny szelest, lekka krzątanina i intrygująca ewokacja:

— Wandeczka... Wandeczka...

Potem jakby odgłos zapamiętałych, szybkich pocałunków.

I nagle męski głos:

— Co jest, jasny gwint, dlaczego mnie pan obślinia?!

— Ach, najmocniej przepraszam, omyliłem się...

Ktoś postękuje. Ktoś mówi przez sen. Ktoś — a już zimowy ranek niechętnie rozjaśnił szyby — śpiesznie ubiera się, żeby zdążyć na pociąg do Lublina.

O ósmej nikt już nie śpi. Nawet ci, co chrapali.

Wchodzi uśmiechnięta gospodyni:

— Dzień dobry państwu!... No i jakże się spało? — zwraca się do mnie tak słodko i rozbrajająco, że nie potrafię inaczej odpowiedzieć, jak tylko w ten sposób:

— O, dziękuję! Znaaakomicie...

TAKTYKA „ZASKOCZENIA"

— Proszę dobrze zapamiętać. 26 bm. o godz. 13.20 przyjdę do pana z nieoczekiwaną rewizją!

(„Krokodyl")

W PRACOWNI MALARSKIEJ

— Jeśli pani zimno, to niech pani włoży rękawiczki...

(„Söntagnisse")

HUMOR NASZYCH DZIADKÓW

PASZTET

W jednym z teatrów prowincjonalnych powstało ogromne wzburzenie, iż w przedstawieniach scenicznych zamiast np. pasztetu dawano artystom sztuczne jego naśladowanie, zamiast ciast i delikatesów wyroby z papki papierowej, a zamiast szampana wodę sodową.

— Jeżeli tak dalej praktykować się będzie — mówiono w całym składzie, zgromadzonym na próbę — to przestaniemy występować i ogłosimy bezrobocie.

— Bardzo pięknie — odzywa się dyrektor, cierpliwie wysłuchawszy głosów artystów i artystek — żądacie więc panie i panowie prawdziwych pasztetów?

— Naturalnie, że nie inaczej.

— Delikatesów i szampana prawdziwego?

— Lub burgunda, odpowiednio do wymagań sztuki, której lekceważyć nie można.

— I likierów — dodają artystki.

— I koniaku — odpowiadają artyści.

— Bardzo dobrze — odpowiada dyrektor — skoro domagacie się tego przez poszanowanie sztuki, moi panowie, to ściśle trzymać się będę informacji...

— Tak jest, tak jest, przez poszanowanie sztuki — potwierdzono ogólnie.

— A więc jutro do przedstawienia dramatu każę podać prawdziwą truciznę, gdyż dwóch truje się...

— A to co innego — zawołali wszyscy.

— Poszanowanie sztuki wymaga tego, panowie. Wasze żądanie ściśle spełnię, mam więc prawo domagać się wzajemności.

Bezrobocie nie przyszło do skutku.

HUMORYSTYKA

Humorystyka to jak stary kawaler, szczególniej małżeństwo obrabia w różne esy floresy.

Niedawno para narzeczonych rozmawiała w wigilię ślubu o swej przyszłości.

— Zamiast za granicę moja najdroższa — powiada pan młody — zaraz po ślubie pojedziemy na wieś.

— Dobrze, kiedy sobie tego życzysz — odpowiada potulnie panna młoda.

— Zamiast zaś kosztownego wesela i natłoku gości życzyłbym sobie tylko nielicznego zebrania rodzinnego i skromnego, bardzo zwyczajnego przyjęcia.

— Chętnie się na to zgadzam kiedy tak chcesz.

Obecna przy rozmowie matka narzeczonej trąca ją nieznacznie i szepcze:

— Matyldko, co robisz, nie przyzwyczajaj od razu przyszłego męża twego do takiej uległości!

— Bądź mamo spokojna — odpowiada na to córeczka — on dyktuje teraz tylko ostatnią swoją wolę.

(„Tygodnik mód i powieści", 1886)

ROZMYŚLANIA

Żałoba eleganckiej wdowy podobna jest do ogłoszenia postępowania spadkowego według procedury... kokieteryjnej.

Dlaczego o przepiciu się wódką wyrobnika Walentego donoszą wszystkie gazety, a o przepiciu się szampanem pana Antoniego żadna z gazet nie wspomina ani słowa?

Kobieta niemalująca się podobna jest do obrazu olejnego znakomitego pędzla. Kobieta malująca się podobna jest do oleodruku. I to obraz, i to obraz — a jednak jaka wielka różnica.

Życie bez pieniędzy, to świeca bez knota.

(„Kurier Świąteczny", 1882)

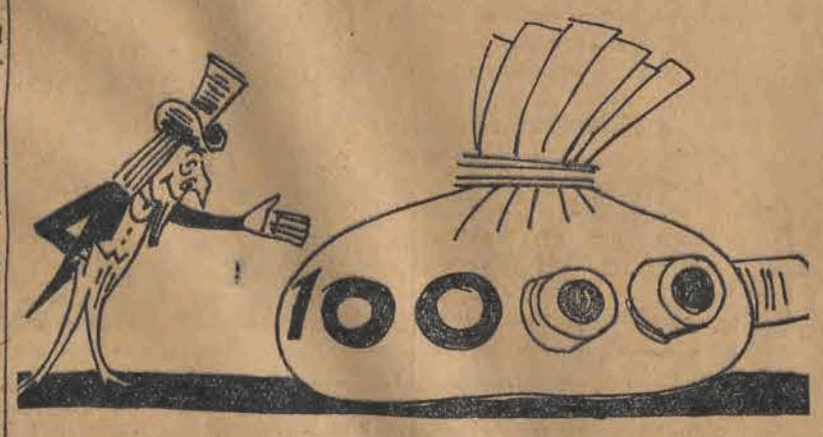

Kapitalizm.

(rys. Karol Baraniecki)

...Ich gołąbek pokoju.

(rys. Karol Baraniecki)

Historia amerykańska

Dwóch żołnierzy z amerykańskiej strefy w Berlinie pojechało na week-end do Paryża. Zajęli pokój na III piętrze podrzędnego hoteliku i wieczorem wypuścili się na lumpkę. Około północy Fred rzekł do Jima:

— Czuję, że wszystko się dokoła mnie kręci, pójdę się położyć.

W dwie godziny później Jim wrócił do hotelu. Zdziwiony stwierdza, że nikogo nie ma w pokoju.

— Gdzie mój kolega? — pyta chłopca hotelowego.

— Musieliśmy go, niestety odwieźć do szpitala.

Jim pędzi co tchu do szpitala i zastaje tam Freda zabandażowanego po dziurki od nosa.

— Co ci się stało, Fred? — pyta przestraszony.

— Wytłumaczę ci — mówi Fred słabym głosem — posłuchaj: kiedy powróciłem do hotelu i położyłem się do łóżka, ziemia przestała się kręcić, za to spod drzwi wylazł jakiś zielony pułkownik i powiedział do mnie:

— Fredzie, ty jesteś pijany.

A ja na to:

— Jestem, albo nie.

Wtedy ten zielony pułkownik przelazł pod drzwiami, ale zaraz wrócił z 12 zielonymi żołnierzami, uzbrojonymi w karabiny i rzekł:

— Fredzie, jesteś skazany na śmierć! Potem zawołał: — Raz! I żołnierze ustawili się w rząd. Potem zawołał: — Dwa! I żołnierze wymierzyli karabiny.

— No, a potem, a potem?

— A potem, to ja już nie czekałem aż powie: — trzy! I wyskoczyłem.

Generał Franco w rozmowie z przedstawicielem Stanów Zjednoczonych: — To jest moja najpiękniejsza muzyka...

OBIEKTYWEM I OŁÓWKIEM

Obrazcow—radziecki dyrektor słynnego Teatru Kukiełek przyjechał na występy gościnne do Polski. W Warszawie Kukiełki Obrazcowa cieszyły się olbrzymim powodzeniem. Łódź z niecierpliwością oczekuje odwiedzin Obrazcowa i walczy o bilety wstępu.

W Mińsku istnieje szkoła haftu artystycznego, w której zdolne dziewczęta pod okiem mistrzyni uczą się za pomocą igły i kolorowych nici tworzyć nie tylko wzory i szlaki, ale również obrazy o pewnych tematach. Haft rosyjski znany jest w całym świecie z oryginalnych motywów.

Tak wyglądał wieczorem i nocą gmach Centralnego Telegrafu przy ul. Grodzkiej w Moskwie w dniu 31 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Podobnie iluminowane zostały inne budynki publiczne w mieście.

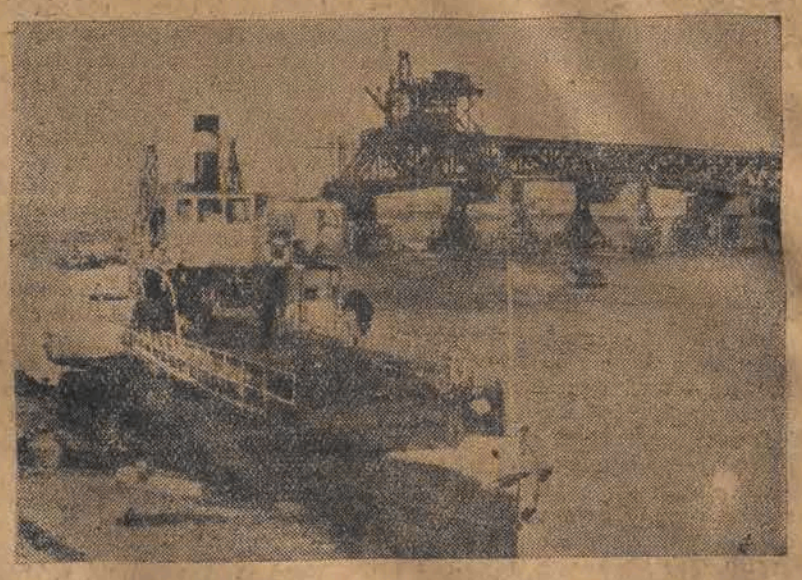

Budowa mostu średnicowego w Warszawie postępuje szybko naprzód. Jeszcze przęsło i Praga przestanie być dzielnicą odciętą od Warszawy. Rekordowy czas ukończenia budowy mostu zawdzięcza nasza stolica wspaniałemu wysiłkowi robotników śląskich, którzy wykonali w niezwykle krótkim terminie poszczególne części, przyczyniając się w ten sposób do szybszego usprawnienia komunikacji, a co za tym idzie i szybszej odbudowy Warszawy

Wpływ planu Marshalla na restauracje londyńskie:

Wypisz na spisie wszystkie potrawy, potem przekreśl i zostaw tylko gotowaną rybę.

Tego jeszcze nie było! Eksperci Scotland Yardu zorganizowali pokazy Jiu-Jiutsu. Na zdjęciu widzimy fragment walki niewiasty Mary Hobbs z inspektorem Bissel, zapaśnikiem olimpijskim. Słaba płeć zademonstrowała widzom 50 narodowości świetne chwyty.

— W twoim wieku, Piotrusiu, wierzysz jeszcze w św. Mikołaja?

— A ty, tatusiu, w twoim wieku wierzysz jeszcze w plan Marshalla?

Wydział Informacji Organizacji Narodów Zjednoczonych rozpisał konkurs na najlepszy plakat, propagujący pokój. Nagrodzone plakaty rozprowadzone będą we wszystkich krajach. Na zdjęciu plakat polski St. Rzepy i St. Wojtowicza, wyróżniony przez jury konkursowe.

W dzisiejszej Ameryce:

— Widzisz, tatusiu, ryby też podlegają mobilizacji.

Stolica Związku Radzieckiego Moskwa — obchodziła imponująco 31 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej. Na trybunie przy Mauzoleum Lenina zgromadzili się dostojnicy Państwa przyjmując defiladę wielotysięcznej rzeszy robotników moskiewskich, młodzieży i Armii Czerwonej.

11 listopada odbył się uroczysty pogrzeb zasłużonej powieściopisarki polskiej Marii Rodziewiczówny. Zwłoki literatki zostały przewiezione ze wsi Zelazowa do Warszawy i pogrzebane na kwaterze zasłużonych cmentarza Powązkowskiego.

Jak sobie wyobrażają anglosascy politycy Stany Zjednoczone Europy.

Międzynarodowej sławy fałszerz biletów bankowych, Paul Vincent Mitchell, poszukiwany od dawna przez policję wielu krajów — został ostatnio aresztowany przez policję francuską. Na zdjęciu widzimy mistrza fałszerstw bankowych w pokoju policji śledczej.

W Pałacu Chaillot w Paryżu toczą się niemal każdego dnia ożywione obrady, które przyciągają uwagę całego świata.

Dzień w Łodzi

Telefon: red. dyżurnego 144-18

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Bojarski — Przejazd 19, Cymer — Wólczańska 37, Epsztajn — Piotrkowska 225, Niewiarowska — Zgierska 146, Pawlukiewicz — Pomorska 12, Trawkowska — ul. Brzezińska 56, Unieszowski — Dąbrowska Nr 24-b.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Jaracza 27
Dziś o g. 15 i 19.15 popularna komedia czeska Jana Drdy pt.: „IGRASZKI Z DIABŁEM".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
Łódź, 11 Listopada 21
Codziennie o godz. 19.15 grana jest świetna satyra I. Erenburga pt. „LEW NA PLACU".
Dziś przedstawienia sprzedane.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.
Dziś o godz. 15.30 i 19.15 sztuka Terence Rattigana pt. „KADET WINSLOW".

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ).
Dziś o g. 15 i 19.15 „GODY WESELNE" — widowisko ludowe.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA".
Piotrkowska 243.
Godz. 19.15 „PIĘKNA HELENA" opera komiczna w 3 aktach (5 odsłonach) muzyka J. Offenbacha.

TEATR „OSA"
Zachodnia 43, tel. 140-09
Codziennie o 19.30, w niedzielę o godz. 16 i 19.30 „PEPINA". Ostatnie dni. Zniżki ważne. Wkrótce „PORWANIE SABINEK" z J. Węgrzynem i H. Gruszecką.

TEATR „SYRENA„ TRAUGUTTA 1
Dziś o godz. 16.30 i 19.30 „PANI PREZESOWA".

ŁÓDZKI TEATR ŻYDOWSKI
ul. Jaracza 2.
W sobotę 20 i w niedzielę 21 bm. o godz. 19.30 ciesząca się wielkim powodzeniem sztuka historyczna „GLIKL HAMELN żąda sprawiedliwości" w inscenizacji i z udziałem Idy Kamińskiej.

MUZEA MIEJSKIE
Sztuki — Więckowskiego 36, otwarte od 10—17 prócz poniedziałków i piątków.
Prehistoryczne — Plac Wolności Nr 14, czynne codziennie od 10—17 prócz poniedziałków.
Etnograficzne Plac Wolności Nr 14, czynne codziennie od 10—17 prócz poniedziałków, w niedziele i święta od 11—17.
Muzeum Przyrodnicze w Parku Sienkiewicza czynne od godz. 10—17 prócz poniedziałków.
Spółdzielnia Plastyków — ul. Piotrkowska 102 — Wystawa prac malarskich Mieczysława Siemińskiego, otwarta od godz. 16—18.
Ośrodek Propagandy Sztuki — Park im. H. Sienkiewicza — Wystawa obrazów olejnych, temper i rysunków artysty malarza H. Krycha, otwarta codziennie od 10—13 i od 15—18, w niedz. i święta od 10—16.

Kina

ADRIA — ul. Marsz. Stalina 1:
„Noc w Casablance" — godz. 16, 18, 20, w niedzielę 14.
Film dozwolony dla młodzieży.
BAŁTYK — ul. Narutowicza 20:
„Dzieci ulicy" — godz. 16, 18.30, 21, w niedzielę 13.30.
Film dozwolony dla młodzieży.
BAJKA — ul. Franciszkańska 31:
„Gilda" — godz. 17.30, 20, w niedzielę 15.30.
Film niedozwolony dla młodzieży.
GDYNIA — ul. Daszyńskiego 2:
„Program aktualności kraj. i zagr. nr 39" — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL — ul. Legionów 2/4:
(Dla młodzieży)
„Uczennica 1-ej A" — godz. 16, 18, 20, w niedzielę 14.
MUZA — Ruda Pabianicka:
„Krążownik Wareg" — godz. 18, 20, w niedzielę 16.
Film dozwolony dla młodzieży.
POLONIA — ul. Piotrkowska 67.
„Pieśń Tajgi" — godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
Film dozwolony dla młodzieży.
PRZEDWIOŚNIE — Żeromskiego 74/76.
„Pojedynek" — godz. 18, 20, w niedzielę 16.
Film dozwolony dla młodzieży.
ROBOTNIK — ul. Kilińskiego 173:
„Cygańska miłość" — godz. 16, 18,30 21, w niedz. 13,30.
Film niedozwolony dla młodzieży
ROMA — ul. Rzgowska 84:
„Ostatni Mohikanin" — godz. 18, 20, w niedzielę 16.
Film dozwolony dla młodzieży.
REKORD — ul. Rzgowska 2:
„Wesoły pensjonat" — godz. 18, 20.30, w niedz. 15,30.
Film dozwolony od lat 16.
STYLOWY — ul. Kilińskiego 123:
„Siostra lokaja" — godz. 16,30, 18.30, 20.30, w niedz. 14,30.
Film dozwolony dla młodzieży.
ŚWIT — Bałucki Rynek 5:
„Narzeczona z Turkmenii" — godz. 18 20, w niedzielę 16.
Film dozwolony dla młodzieży.
TĘCZA — ul. Piotrkowska 108:
„Dzwonnik z Notre Dame" — godz. 16 18.30, 21, w niedzielę 13.30.
Film niedozwolony dla młodzieży.
TATRY — Sienkiewicza
„Przygoda na wakacjach" — godz. 17, 19, 21, w niedzielę 15.
Film dozwolony dla młodzieży
WISŁA — ul. Daszyńskiego 2:
„Tchórz" — godz. 17, 19, 21, w niedzielę 15.
Film dozwolony dla młodzieży.
WŁÓKNIARZ — ul. Zawadzka 16:
„Wielkie nadzieje" —godz. 15.30, 18.15 21, w niedzielę 12.45.
Film dozwolony dla młodzieży.
WOLNOŚĆ — ul. Napiórkowskiego 16:
„Dzwonnik z Notre Dame" — godz. 15, 17.30, 20, w niedzielę 12.30.
Film niedozwolony dla młodzieży.
ZACHĘTA — ul Zgierska 28:
„Iwan Groźny" — godz. 18.30, 20.30, w niedzielę 16.30.
Film dozwolony od lat 16.

50 metrów nad ziemią

KARKOŁOMNY LOT PILOTA

Sprawa o... nieprzestrzeganie „przepisów drogowych"

Kierowcy samochodowi oraz woźnicy pojazdów konnych za wykroczenia przeciwko przepisom drogowym i spowodowanie katastrofy są często pociągani do odpowiedzialności przez władze karno - administracyjne. Nie zdarzyło się jednak dotąd, aby przed sądem znalazł się pilot, oskarżony o nieprzestrzeganie przepisów jazdy samolotem. Pierwszy tego rodzaju wypadek zaistniał w Łodzi, gdzie wczoraj w Sądzie Starościńskim rozpatrywana była sprawa młodego pilota — Mirosława Jaroszyńskiego.

Oskarżony po ukończeniu szkoły lotniczej przydzielony został do Aeroklubu łódzkiego, gdzie wykonał samodzielnie zaledwie kilkanaście lotów. Pewnego dnia zlecono mu próbny lot na nowym samolocie typu „Pipper". Młody pilot, gdy znalazł się w powietrzu, postanowił popisać się wysoką klasą, toteż zaczął się wzbijać w górę, a potym znów opuszczać w dół.

Przy jednym z takich karkołomnych reisów powietrznych obniżył lot do 50 m nad ziemią. W momencie, gdy chciał skręcić — samolot spadł na ziemię i zaczął płonąć. Pilotowi w ostatniej chwili udało się wyskoczyć z maszyny tak, że nie poniósł żadnego szwanku. „Pipper" spłonął.

Aeroklub łódzki sprawę skierował do Ministerstwa Komunikacji wychodząc z tego założenia, że zbyteczną brawurę pilotów trzeba ukrócić.

Ministerstwo Kom. sprawę tę przesłało z kolei do Sądu Okręgowego w Łodzi, prokuratura zaś przekazała ją Sądowi Starościńskiemu.

Podczas przewodu sądowego oskarżony z całą szczerością przyznał się do tego, że leciał zbyt nisko, wypadek tłumaczył jednak nagłym porywem wiatru, którego silny podmuch wytrącił maszynę z równowagi. Biegli jednakże orzekli, że przyczyną katastrofy było ryzyko pilota połączone z niedbalstwem. Ich zdaniem musiał się on w krytycznym momencie na ułamek sekundy na coś „zagapić" i to wystarczyło, aby przestał panować nad silnikiem.

Sąd biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, wydał wyrok skazujący Jaroszyńskiego na zapłacenie 30.000 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 4 tygodnie aresztu. (O)

Inowacja na PKP

Sprzedaż biletów kolejowych

Dyrekcja kolei państwowych w Łodzi wprowadza, począwszy od dnia dzisiejszego pewną inowację, która przyjęta zostanie niewątpliwie z wielkim zadowoleniem przez pasażerów. Mianowicie dla usprawnienia odprawy podróżnych z dniem dzisiejszym sprzedaż biletów kolejowych odbywać się będzie w kasach kolejowych nie tylko w dniu wyjazdu, jak to było dotychczas, ale na jeden dzień przed wyruszeniem w drogę, podobnie jak to się odbywa w biurach podróży. Bilety sprzedawane będą o dzień wcześniej o każdej porze na następujących stacjach, Łódź - Kaliska, Łódź - Fabryczna, Częstochowa, Ostrów Wlkp. i Włocławek.

Wprowadzenie przedsprzedaży biletów kolejowych wpłynie na zmniejszenie ogonków przed kasami, a zwłaszcza tłoku, tworzącego się zwykle bezpośrednio przed odjazdem pociągów.

Wnioski na nowe telefony

mogą już być składane do dyrekcji poczty

Donosiliśmy przed tygodniem o tym, że dyrekcja poczt i telegrafów otrzyma wkrótce techniczne możliwości włączenia do łódzkiej sieci telefonicznej kilku tysięcy nowych aparatów. Obecnie wiadomość ta została oficjalnie potwierdzona.

W dniu wczorajszym bowiem Rejonowy Urząd Telefoniczno-Telegraficzny powiadomił nas o nadejściu do Łodzi części wymiennych dla dalszego usprawnienia i rozszerzenia centrali automatycznej. Dzięki temu, jak zapewnia dyrekcja Urzędu, już w najbliższych dniach nastąpi zainstalowanie dodatkowo kilku tysięcy aparatów dla nowych abonentów.

Dyrekcja Urzędu zwraca uwagę zainteresowanych, że mogą już składać odpowiednie wnioski do Działu Abonentów Telefonicznych przy ul. Daszyńskiego 38, front I piętro, tel. 149-18. Wnioski powinny też złożyć ponownie osoby, które zwracały się po zainstalowanie aparatów przed dniem 1 czerwca rb., a których podania nie były uwzględnione.

Dzieje pawilonu

Trwa obecnie w Łodzi akcja remontowania i przebudowy szpitali. Akcja potrzebna, ponieważ nie zbywa nam na łóżkach szpitalnych i wielu chorych musi długo czekać swojej kolejki, zanim zwolni się dla nich miejsce w zakładzie leczniczym. A rement oznacza zwiększenie liczby łóżek w szpitalach.

Moment ten powinien, rzecz jasna, być decydujący dla kontynuowania remontów z całym rozmachem i w dużym tempie. Jednak pośpiech nie może pod żadnym pozorem odbić się na jakości wykonywanych rementów. Nie mamy za wiele funduszów, abyśmy mogli rzecz raz wybudowaną wciąż remontować. Niestety, nie zawsze wszystko odbywa się u nas tak, jak być powinno. Możemy to twierdzenie zilustrować konkretnym przykładem.

Celem zwiększenia pojemności szpitala skórno-wenerycznego przy ul. Tramwajowej 17, wybudowano tam niedawno nowy pawilon. Zbudowano go z materiału poniemieckiego, używanego przez okupanta do wznoszenia baraków. W lipcu pawilon został uruchomiony. Jednak z nastaniem chłodów okazało się, że przewód kominowy został wadliwie skonstruowany i dym zalega wielką chmurą całe wnętrze pawilonu. Nadto okazało się, że tynk, pokrywający sufity opada dużymi płatami, grożąc chorym kalectwem.

Dyrekcja szpitala interweniowała, sprawę badał wydział odbudowy, winę zwalił „wydział" na firmę budowlaną, firma zaś na „fachowców" itd. itd. Ostatecznie przy rozstrzyganiu problemu, kto ma odbudować i wyremontować pawilon, zapadł „salomonowy wyrok", aby wyremontował go... sam szpital systemem gospodarczym. Powstała wobec tego skomplikowana sytuacja, bowiem szpital nie ma w budżecie funduszów.

Tymczasem z braku sufitu do pawilonu przez cienki dach przecieka woda i łamią się płytki izolacyjne. Jak tak dalej pójdzie, to cały pawilon, który wybudowano kosztem paru milionów zł całkowicie się zmarnuje.

Sprawa jest przykra. Jesteśmy zdania, że nie można zostawić pawilonu swojemu losowi, zwłaszcza, że nie ma widoków, aby szpital mógł we własnym zakresie odremontować go. Ingerować musi bezwzględnie prezydium miasta.

Ale rzecz najważniejsza, to nasuwający się sam przez się wniosek, aby odpowiednie komisje techniczne w przyszłości troskliwiej czuwały nad wykonaniem wszelkich robót, powierzanych różnym przedsiębiorstwom budowlanym. Bo czasem wychodzą takie niespodzianki, jak ze wspomnianym wyżej, marnującym się i stojącym bez pożytku pawilonem...

STG.

Niepoprawni spekulanci

Nowy spis ukaranych przez Kom. Specjalną

Delegatura Komisji Specjalnej na ostatnim posiedzeniu ukarała wysokimi grzywnami następujących spekulantów:

Helenę Bożyk, właścicielkę sklepu z manufakturą i galanterią na Placu Wolności 8 za pobieranie nadmiernych cen grzywną 300 tysięcy złotych.

Stanisława Jaranowskiego, właściciela sklepu spożywczego przy ul. Armii Czerwonej 111 za pobieranie nadmiernych cen — grzywną w wysokości 100 tysięcy złotych.

W tej samej wysokości i za to samo przestępstwo zapłaci grzywnę Antoni Uznański właściciel restauracji przy ul. Marsz. Stalina 62.

Wielu kupców ukaranych grzywną ociąga się z wpłaceniem pieniędzy do Urzędów Skarbowych, a nawet nie wpłaca wtedy, kiedy egzekwowanie tych sum przejmują komornicy. W wypadkach takich stosuje się zamianę kary grzywny na karę obozu pracy, stosownie do rodzaju popełnionego przestępstwa.

Na tej podstawie ukarano Natalię Kolasińską z Łodzi (4 miesiące obozu pracy), Wincentego Krupę ze Skierniewic (5 miesięcy obozu pracy) i Wacława Jakusa z Karsznic (6 miesięcy obozu pracy). Wszyscy oni przebywają już w Milęcinie. (z)

Posiedzenie MRN

odroczone do czwartku

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi postanowiło odroczyć wyznaczone na jutro plenarne zebranie do czwartku dn. 25 bm. Porządek dzienny obrad ogłoszony przez nas we wczorajszym numerze, pozostaje niezmieniony.

RADIO

NIEDZIELA, 21 LISTOPADA 1948 R.

7.20 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik. 8.15 Przegląd prasy. 8.30 Muzyka poranna. 9.00 Nabożeństwo ze Szczecina. 10.00 Audycja dla chorych. 10.10 Koncert różrywkowy. 11.00 „Wszechnica Radiowa". 11.20 „Na widowni tygodnia". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.15 „W Żyrakowie orzą traktory". 14.00 „Łodzią podwodną i balonem do bieguna" — pogadanka. 14.10 „Opowiedział dzięcioł sowie" — audycja dla dzieci. 14.30 „Studenci świata w walce o pokój". 14.35 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 15.00 „Protegujący i protegowani" — słuchowisko. 16.00 Muzyka poważna. 16.45 „Nowe książki". 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.00 Recytacje konkursowe. 18.15 Recital skrzypcowy I. Dubiskiej. 18.35 „Melodie Świata". 19.00 „Pasażer I. klasy" — audycja wg A. Czechowa. 19.25 Recital fortepianowy A. Tarskiego. 19.45 Felieton „O współczesnej literaturze białoruskiej". 20.00 Dziennik. 21.00 „Z życia Związku Radzieckiego". 21.30 „Na muzycznej fali". 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Muzyka taneczna. 22.45 Fragment sztuki „Kadet Winslow". 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna.

KONCERTY

NIEDZIELNY PORANEK POPULARNY W FILHARMONII

W niedzielę, dn. 21 bm. o godz. 12.15 w Filharmonii Miejskiej w Łodzi w ramach popularnego poranku symfonicznego wystąpią: BOHDAN WODICZKO — dyrygent oraz ADAM KURYŁŁO — skrzypek-wirtuoz, niedawno przybyły do kraju po sukcesach w Ameryce. W programie muzyka rosyjska: Mussorgski: Noc na Łysej Górze, Czajkowski: Koncert skrzypcowy, Głazunow: Walc koncertowy i Borodin: Tańce połowieckie. Ceny miejsc zniżone. Kasa Filharmonii czynna od 10 do 13, w niedzielę od 10 do rozpoczęcia koncertu. Część biletów, przeznaczoną dla członków związków zawodowych, rozprowadza Wydz. Kult.-Ośw. OKZZ (Traugutta 18).

Zespół artystyczny

studentów czeskich

W ramach imprez „Tygodnia Studenta" przyjeżdża do Łodzi we wtorek bm. reprezentacyjny zespół studencko - młodzieżowy Czechosłowacji „Predvoj".

Tego samego dnia o godzinie 19 w sali Filharmonii Miejskiej goście wystąpią z bogatym programem.

Dochód z imprezy przeznacza się na fundusz pomocy Międzynarodowego Związku Studentów. (z)

— Kiedy nareszcie dostanę piwo?
— A skąd ja mogę wiedzieć?

Zaproszenie dla przodowników pracy

„Syrena" opuszcza Łódź

i jedzie po nowe laury do stolicy

Teatr literacko-satyryczny „Syrena", który przez przeszło trzy lata występował w naszym mieście, przenosi się na stałe do Warszawy. Na kolorowych afiszach teatralnych widnieje skośny nadruk „Ostatnie, pożegnalne przedstawienia". Grana jest, ciesząca się niesłabnącym powodzeniem „Pani prezesowa".

Jak odbędzie się rozstanie ulubionego teatrzyku z naszym miastem? Dlaczego zapadła decyzja o przeniesieniu go do Warszawy? Co obiecuje sobie kierownictwo i cały, sympatyczny zespół po stolicy, w której wkrótce już inauguruje sezon w nowym gmachu teatralnym przy ul. Litewskiej premierą „Nowe porządki"? Dlaczego „Syrena" uprawia jako teatr muzyczny przeważnie satyrę polityczną i społeczną?

Tematy te poruszamy w rozmowie z kierownikiem literackim i dyrektorem „Syreny", Jerzym Jurandotem.

P. Jurandot jest rozbrajająco szczery. „Żegnamy się z Łodzią — mówi on — i z żalem i z radością. Pracowaliśmy tu niemal od samego wyzwolenia miasta, daliśmy, tu ponad 20 premier, z których kilka pozwalam sobie sam ocenić jako bardzo udane i poniekąd bardzo pouczające. Robiliśmy wiele twórczych eksperymentów, które wytyczyły drogi naszego teatru i pchnęły go w kierunku satyrycznej komedii muzycznej. Ponieważ Łódź gościła nas serdecznie, ponieważ tu kształtował się styl naszej sztuki — przeto z żalem opuszczamy to miasto. Z drugiej strony cieszymy się, bo wracamy do Warszawy — stolica, jak sama nazwa teatru o tym świadczy, była właściwie naszą kolebką, stolica jest naszym miastem rodzinnym...

Pierwszy spektakl daliśmy w Łodzi w lipcu 1945 r. Robotnicy byli w dużym procencie naszymi widzami, dla nich pracowaliśmy.. Na doświadczeniach z łódzkim widzem przekonaliśmy się, iż przeżyły się stare formy teatru miniaturowego, czy kabaretu literackiego, który opierał swój repertuar na bezwartościowym „szmoncesie", czy piosence o tematyce erotycznej. Te „problemy" wywołują dziś na widowni zażenowanie, nie znajdują nigdy ciepłego oddźwięku. Pozostała satyra — aktualia.

Nasza sytuacja była o wiele trudniejsza od położenia teatrów dramatycznych, które sięgają na półkę po sztukę i mają gotowy repertuar. My musieliśmy łapać, że tak powiem, życie na gorąco, pokazać je przez pryzmat humoru i satyry, zdrowej satyry politycznej i społecznej. Trzeba było znaleźć dla tego rodzaju sztuki teatralnej należyty kierunek i cel. Trzeba było stworzyć nowy typ widowiska, które by mogło pasjonować widownię...

Niektóre z tych osiągnięć przenosimy na teren Warszawy. Za najcelniejsze uważam spektakle „Wgląd w rząd", a dalej „Penelopę" i „Panią Prezesową". „Pani Prezesowa" grana była bez przerwy 150 razy! To jest rekord. Spektakl widziało już dotąd ponad 80 tys. ludzi.

Dyr. Jurandot mówi z sentymentem o kolektywie „Syreny", który pierwszy w Polsce stworzył spółdzielnię teatralną.

Zespół z wdzięcznością wspominać będzie czasy łódzkie. Żegnając się z tym miastem wytężonego wysiłku, nie zapominał zaprosić przodowników pracy na swe ostatnie przedstawienie, które odbędzie się za tydzień. Bilety dla robotników dyrekcja „Syreny" złożyła już wczoraj na ręce prezydenta miasta... (stg)

Oryginalna inscenizacja na sali rozpraw

Procesy bez oskarżonych

Konkurs krasomówczy studentów-prawników w Sądzie Okręgowym

Wielotysięczna brać akademicka Łodzi włożyła dużo inwencji i pomysłowości w to, aby obchodzony „Tydzień Studenta" wypadł pod każdym względem oryginalnie. Już inauguracja „Tygodnia" stanowiła w pewnym sensie sensację dla naszego miasta. Byliśmy świadkami wesołego pochodu ulicznego z maskami i barwnymi kostiumami, z groteskowymi figurami i scenami, które budziły powszechną wesołość, jednocząc w niefrasobliwym nastroju społeczność akademicką z ogółem mieszkańców, zbliżając nas wszystkich do radości i kłopotów studentów.

Ale jeszcze ciekawsze widowisko odbyło się ubiegłej środy. W programie obchodu figurował napozór małomówiący komunikat, iż odbędzie się, zorganizowany przez studentów - prawników Uniwersytetu Łódzkiego, konkurs krasomówczy. Jedna z wielu imprez, która wbrew wszelkim oczekiwaniom, okazała się prawdziwą rewelacją.

Imprezę urządzono w wielkiej sali rozpraw Sądu Okręgowego w Łodzi. Sala ta, zwykle wypełniona publicznością sądową, oskarżonymi, świadkami, adwokatami, prokuratorami i sędziami w powłóczystych togach — tym razem została przez akademików przekształcona w widownię i scenę. Rozegrały się po raz pierwszy bodaj w dziejach łódzkiego sądownictwa nie prawdziwe, lecz zainscenizowane przez studentów procesy. Procesy, w których zapadające wyroki nie są wykonywane, procesy, w których zamiast autentycznych przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości występowali w roli obrońców i prokuratorów — studenci, procesy, w których w ogóle nie było... oskarżonych — gdzie ława oskarżonych świeciła pustką.

Przeciwko domniemanym oskarżonym, właściwie przeciwko cieniom oskarżonych występowali „prokuratorzy", domagając się surowych kar i sprawiedliwych, przykładnych wyroków dla „przestępców". W obronie tych domniemanych „zbrodniarzy" kruszyli kopie „adwokaci", popisując się sztuką krasomówczą i czerpiąc z arsenału kodeksu poważne argumenty dla złagodzenia winy i kary.

„Procesom" przyglądały się tłumy publiczności z największą uwagą, tak jak gdyby na szali Temidy ważyły się istotnie losy bohaterów rozpraw. Tymi widzami, byli sami studenci, przysłuchujący się wystąpieniom swoich kolegów.

Jakież studenci rozpatrywali sprawy? Sprawy zmyślone, nieistniejące, powstałe jedynie w fantazji organizatorów.

Sprawa pierwsza: „Volksdeutsch" odpowiada przed trybunałem za to, że na rozkaz siepaczy hitlerowskich więził, a potem stracił przez powieszenie swego znajomego, Polaka"...

Sprawa druga: „Lekarz" odpowiada przed sądem za lekceważenie swoich obowiązków społecznych, za nieokazanie na czas pomocy lekarskiej ciężko choremu, wskutek czego pacjent zmarł...

Sprawa trzecia: na ławie oskarżonych znajduje się „b. kierownik" fabryki. Odpowiada za sabotaż gospodarczy, za to, że szafował lekką ręką mieniem publicznym, że naraził skarb państwa na straty przez sprzedaż „na lewo" przędzy, za nadużycia, popełnione wspólnie z magazynierem i robotnikami...

Sprawa czwarta: 2 „członków bandy reakcyjnej" znajduje się pod ciężkim oskarżeniem zdrady stanu i zamordowania nauczyciela, członka PPS...

„Prokuratorzy" i „obrońcy" mówią ze swadą, starając się poruszyć sumienia sędziów przed ogłoszeniem sprawiedliwego werdyktu.

O tym, jak mówili, czy mówili słusznie decydowało jury. W jego skład weszli: dziekan wydziału prawnego UŁ, prof. B. Łapicki, prezes Sądu Okręgowego, przedstawiciel palestry i Towarzystwa Przyjaciół Szkół Wyższych.

Jury po zakończeniu „procesów" ustaliło listę zwycięzców w konkursie. I miejsce zdobył student prawa, Frontczak, dalsze miejsca — prawnik Mużynowski, członek ZAMP, studentka, Dogenówna i in.

Niezwykłe to były „procesy", które zakończyły się brawami wszystkich, nie wyłączając „kompletu sędziowskiego" i ...iratulacjami.

St. Gelas

„O żadnej zapłacie nie chcieliśmy słyszeć"

Wejście na teren A wystawy wrocławskiej otwierała wspaniała 100-metrowej wysokości iglica, dumnie się wznosząca na tle trzech Łuków Zwycięstwa trzyletniego planu pracy.

U szczytu Iglicy umieszczone zostały dwa lustra, które uszkodziła szalejąca wichura i należało je usunąć ze względów bepieczeństwa. Trudnego zadania, połączonego z niebezpieczeństwem, podjęli się dwaj studenci-taternicy, Wojciech Niedziałek i Zbigniew Jaworski, dokonując brawurowej wspinaczki Wędrówka na szczyt iglicy miała trwać **5 godzin**, a przedłużyła się **do 36**, na skutek dużych nieprzewidzianych trudności przy zakładaniu klamer na chwiejącej się przy silnym wietrze iglicy i braku odpowiednich narzędzi.

O samej wspinaczce i przezwyciężeniu napotykanych trudności opowiada na łamach Expressu Wieczornego jeden z uczestników wyprawy, Wojciech Niedziałek. Jego pełne prostoty słowa tym większy budzą podziw dla nieustraszonych taterników, którzy nabyte doświadczenie wspinania się na szczyty zastosowali we Wrocławiu wobec konieczności zdobycia szczytu iglicy.

Obu dzielnym studentom zależy bardzo na tym, **by sprostować krążące tu i ówdzie pogłoski, że wyczynu dokonali za pieniądze.** O tej sprawie pisze Niedziałek w słowach następujących: „o żadnej zapłacie nie chcieliśmy słyszeć. Nie uważaliśmy za właściwe przyjąć nawet zaofiarowanego nam stypendium. Podjęliśmy naszą wspinaczkę, by zaoszczędzić państwu zbytecznych kosztów... Różnica między nami, a tymi, którzy pytają, ileśmy wzięli za iglicę polega na tym, że oni w pieniądzu widzą główną i realną wartość, my zaś nie".

(s)

Obiad „podlany" alkoholem

Nakarmić, czy odurzyć wódką?

Jesteśmy w okresie wytężonej walki z alkoholizmem. Zostały w całym kraju powołane komitety społeczne do walki ze zgubnym nałogiem, tak bardzo ujemnie działającym na zdrowie fizyczne i postawę moralną społeczeństwa.

Społeczne komitety przy OKZZ i takież oddziały fabryczne pochwalić się mogą pewnymi osiągnięciami, które, miejmy nadzieję, będą coraz trwalsze i donioślejsze.

Pozostaje jednak otwarta sprawa naszych restauracji, które w zasadzie służyć powinny potrzebie nakarmienia klienta, zmuszonego jadać po za domem. Rzecz polega na tym, że restauracje sprawę posiłków traktują raczej formalnie, cały swój „interes" widząc w konsumcji alkoholu.

Inaczej zupełnie traktuje kelner „stolik", przy którym zastawione są butelki wyborowej lub gatunkowej. Jest on wtedy uprzejmie uśmiechnięty i uważny na każde zamówienie gościa. Natomiast klient spożywający jedynie obiad lub kolację nie zasługuje na uprzejmość i długo czekać musi na zamówioną potrawę.

Jeszcze jedno, ceny potraw, po za urzędowymi, podawanymi w pewnych określonych godzinach, są tak wysokie, że ze względu na cenę a nie na jakość zasługują wszystkie na miano luksusowych.

Jest źle pod względem wysokich cen na potrawy, ale najgorzej jest, że ich konsument traktowany jest nieodpowiednio przez obsługę restauracji, o ile „nie podleje" potrawy alkoholem.

Ludzie starsi i wytrwalsi nie wiele sobie robią z pogardliwych min kelnerów i potrafią ich przywoływać do porządku. Gorzej jest z młodzieżą, która rządzi się fałszywymi przesłankami, z których wynika, że trzeba zachować fason i pić, no i należy również nie poprzestać na ustawowo zagwarantowanym podatku dla kelnera, ale trzeba mu koniecznie dawać wysokie naddatki, dawniej mówiło się „napiwki". Sprawa owych napiwków udzielanych tu i owdzie pracownikom, degradująca ich do roli sługusów, gdy powinni być uważani za pracowników na równi z innymi, wykonującymi swój zawód jest zagadnieniem, do którego należy również podejść z właściwej strony.

Dziś zajmuje nas sprawa dlaczego większość restauracji, barów, past ciarni nie stara się sama usunąć złych nałogów okresu wojny i okupacji, dlaczego panuje w nich w dalszym ciągu atmosfera pijaństwa?

(w)

Ofiary

Komitet Niesienia Pomocy Strajkującym Robotnikom francuskim przy Centrali Spółdzielni Pracy w Warszawie, Oddział w Łodzi, wpłacił 18.200 zł.

Występy artystów radzieckich

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Łodzi podaje do wiadomości swym członkom, że w dniu 22 bm. o godz. 16 w sali CRDK („Lutnia") wystąpią artyści radzieccy po raz trzeci. Bilety na wyżej wym. występ do nabycia w dniu 22 bm. od godz. 10 w sekretariacie Towarzystwa przy ul. Piotrkowskiej 272b.

Przysposobienie zawodowe

Kursy: węglowy, hutniczy i szoferski

Komenda Miejska Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" przyjmuje zapisy kandydatów do Szkoły Przysposobienia Przemysłowego na następujące działy:

Węglowy i hutniczy.

Nauka w szkołach, wyżywienie, umundurowanie oraz zakwaterowanie — bezpłatne.

Warunki przyjęcia:

1. Ukończone 17 lat, a nieprzekroczone 19.
2. Wykształcenie od 2 kl. szk. powszechnej wzwyż.
3. Dobry stan zdrowia.

Potrzebne załączniki:

a) metryka urodzenia, b) życiorys, c) podanie o przyjęcie, d) świadectwo szkolne, e) orzeczenie lekarskie o stanie zdrowia, f) zobowiązanie rodziców.

Zapisy kandydatów przyjmuje Komenda Miejska Pow. Organizacji „Służba Polsce", Łódź, ul. Łąkowa 11, do dnia 25.11 1948 roku.

Ponadto Komenda Miejska „S. P." przyjmuje zapisy na kursy szoferskie, szkolenie odbywa się w Łodzi w Woj. Ośrodku PW Mot. rocz. 1929, 1930, 1931.

Warunki przyjęcia jak do Szkół Przysposobienia Przemysłowego.

PPS ŻYCIE PARTYJNE

Dzielnica „Weterani" PPS urządza zebranie w dniu 21 listopada br. o godz. 19 w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej Nr 243.

Na zebraniu odbędzie się też wybór delegatów na konferencję okręgową.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa pod rygorem organizacyjnym.

Calcisal wzmacnia układ kostny dostarczając cennych soli dzieciom i dorosłym

Produkcji Państw. Fabr. Zjedn. Zakł. Przem. Farmac.
Żądać w APTEKACH i DROGERIACH.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ »LUTNIA«
PIOTRKOWSKA 243
DZIŚ i CODZIENNIE o godzinie 19,15

»PIĘKNA HELENA«

OPERA KOMICZNA w 3 aktach J. OFFENBACHA
Udział bierze: **CAŁY ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY**
CHÓR — BALET — ORKIESTRA

Bilety wcześniej do nabycia w Związku Artystów Plastyków ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17 w kasie teatru. — W niedzielę i święta kasa teatru czynna od godz. 11.

UWAGA: W poniedziałek teatr NIECZYNNY.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA, ul. Daszyńskiego 34

DZIŚ dwa przedstawienia o godz. 15,30 i 19,15
sztuki Terence Rattigana

KADET WINSLOW

Kasa czynna od 12. Tel. 123-02.

CENTRALA IMPORTOWA PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO „TEXTILIMPORT"
ZATRUDNI natychmiast

techników i handlowców

ze znajomością surowców włókienniczych oraz artykułów technicznych dla przemysłu włókienniczego.

Wymagana znajomość języków obcych, pożądana praktyka handlowa lub fabryczna.

Zgłoszenia osobiste: **Łódź, 6 Sierpnia 8**, w Oddziale Personalnym.

(424)

Inż. W. STARNAWSKI i S-ka

WYTWÓRNIA ARMATUR

ŁÓDŹ, ul. WÓLCZAŃSKA 212

(5559)

OGŁOSZENIE

Zarząd Kasy Przezorności Pracowników Rzeźni Miejskiej w Łodzi, z siedzibą przy ul. Wigury Nr 11 zawiadamia wszystkich członków, że **w dniu 29 listopada 1948 roku, o godzinie 16 w pierwszym terminie, względnie o godzinie 16 min. 30 w drugim terminie, w lokalu STOŁÓWKI Rzeźni Miejskiej przy ul. Inżynierskiej Nr 1 odbędzie się**

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

w sprawie reorganizacji lub likwidacji Kasy Przezorności.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Zgodnie z postanowieniami Statutu, Walne Zgromadzenie ważne będzie bez względu na ilość obecnych członków.

Łódź, dnia 17 listopada 1948 r.

(425) Przewodniczący Zarządu: (—) **Wł. Zielenkiewicz.**

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO
przyjmie
SPECJALISTĘ - TARYFOWCA TRANSPORTOWEGO.
Zgłoszenia z odpisem świadectw do Działu Personalnego, **Łódź, Al. Kościuszki Nr 4.**

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO Nr 8
poszukują:
MAJSTRÓW TKACKICH na krosna kortowe i angielskie,
MAJSTRÓW ZGRZEBLARSKICH i na samoprzędnice,
MAJSTRA POSTRZYGALNI,
TKACZY na krosna kortowe i angielskie,
ŚRUBOWNIKÓW i PRZYKRĘCACZY na samoprzędnice wózkowe,
PRZYKRĘCACZY OSNOW,
ROBOTNIKÓW PODWÓRZOWYCH.
Zgłoszenia z podaniem i życiorysem przyjmuje Wydział Personalny **Łódź, ul. Tylna Nr 6.** (417)

GOŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr. PIESKOW — nerwowe, wewnętrzne, 3—5. Zawadzka 6. —1060

Dr med. SIENKO KSAWERY specjalista chorób skórnych, pęcherza, wenerycznych, przyjmuje, Kilińskiego 132, w godzinach 13—14 i 16—18. Tel. 203-53. —232

Dr KOŁSUT Zofia choroby kobiece, akuszeria. Przyjmuje Łódź, Piotrkowska 70 m. 3, tel. 212-22, godz. 3—5 pp. z wyjątkiem sobót i świąt. —1037

Zagubione dokumenty

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU — Skierniewice, Pawłowski Józef, wieś Drzewce, pow. Skierniewice.

REDAGUJE ZESPÓŁ.
RED. NACZ. — przyjmuje od godziny 12 do 13.
SEKR. RED. — od godziny 10 do 11.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA".

NASZE TELEFONY:

Centrala telefoniczna Redakcji		Administracji	136-91, 257-24
Redaktor Naczelny	130-48	Ekspozytura, Kolportaż	136-91, 257-24
Sekretarz Redakcji	144-18	Dział Ogłoszeń	256-37, 322-3
Dyrektor		Ekspedycja	281-2
Administracyjny	136-91	Rozdzielnia	272-57

Redakcja — Łódź, Piotrkowska 68. Administracja — Łódź, Piotrkowska 70. Redakcja honoruje tylko artykuły zamówione i rękopisów nie zwraca się. Warunki prenumeraty: miesięcznie z dostawą do domu — zł 150, z dostawą przez pocztę — zł. 120, z odbiorem w Administracji — zł 100, prenumerata zbiorowa (od 20 egz.) zł 60.
Drukarnia Nr 4, Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki 2. D—034502